



Nowy

www.chmielnik.com

KURIER



CHMIELNICKI

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

MIESIĘCZNIK PAŹDZIERNIK-LISTOPAD 2005 (ROK VI) 10-11 (60-69) Cena 2 zł

ISSN 1640-7830

11 Listopada 2005 w Chmielniku



Zdjęcia: K. Pęczalski

11 Listopada 2005



Narodowe Święto Niepodległości

Narodowe Święto Niepodległości to wspiana okazja do zademonstrowania swoich patriotycznych uczuć. Komu Ojczyzna miła i droga, a pamięć o jej tragicznych latach niewoli bliska, ten podąża w tym dniu do miejsc, gdzie wśród relikwów przeszłości, w zadumie i skupieniu odda się rozmyśleniom nad losami Rzeczypospolitej.

W Chmielniku od z górą dziesięć lat, 11 listopada obchodzone jest szczególnie uroczyste. Podobnie było również w tym roku. O godzinie dziesiątej w kościele parafialnym rozpoczęła się Msza Święta w intencji „Za Ojczyznę” celebrowana

przez księdza dziekana Franciszka Siarka, który wygłosił płomienną, nacechowaną troską o kraj homilię.

Radowało się zapewne serce duszpastorza, kiedy ze stopni ołtarza patrzył w głąb świątyni wypełnionej wiernymi. Barwne sztandary, żołnierskie i strażackie mundury, połyskujące hełmy dodawały uroczystości powagi i czyniły ją czymś niezwykłym. Twarz księdza Kanonika jaśniała szczególnie w tych momentach, kiedy spoglądał na harcerzy i zuchów, najmłodszych uczestników listopadowego świętowania. Polecał ich w myślach i modlitwie Bogu, widząc, że nie zabraknie w Ojczyźnie tych, którzy kul-

tuując wiarę ojców staną się w przyszłości strażnikami tego, co w Narodzie najcenniejsze.

Niemalych wzruszeń dostarczyło także przedstawienie słowno-muzyczne, zaprezentowane przez uczniów Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Chmielniku, a następnie przemarsz przy dźwiękach orkiestry na cmentarz wojskowy. Tam, wśród szpaleru mogił, rzędów krzyży i kurhanu usypanego nad śpiącymi snem wiecznym żołnierzami poległymi w latach 1914-1915, dokonał się Akt drugi uroczystości. Spokojnym powietrzem targnęły dźwięki hymnu państwowego, Roty i Marsza Pierwszej Brygady. Pamiątkową tablicę pokryły wieńce i wianki kwiatów, zapłonęły znicze. Pamięć i cześć poległym oddały władze gminy z przewodniczącym Rady Miejskiej Sławomirem Wójcikiem, burmistrzem Jarosławem Zatorskim i jego zastępczynią Bożeną Stępień - na czele.

Przed nagrobną płytą pochylili głowy oficerowie Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej oraz Związku Kombatantów i Byłych Więźniów Politycznych RP. Hołd poległym oddali nauczyciele i uczniowie wszystkich szkół z terenu gminy. Białą czerwoną wianek kwiatów złożyła wraz z innymi delegacją z zaprzyjaźnionych Siemianowic Śląskich, której przewodniczył Stanisław Kowarczyk.

Po ceremonii przy Grobie Nieznanego Żołnierza, w równym rytmie wojskowych marszów, długi pochód ruszył w kierunku Rynku, tam miał się rozegrać Akt trzeci patriotycznej manifestacji...

Do niedawna tylko nieliczni chmielniczanie wiedzieli o tym, że dziewięćdziesiąt jeden lat temu w naszym miasteczku przebywał Józef Piłsudski. Aby upamiętnić to wydarzenie, w południe odsłonięto tablicę świadczącą o fakcie historycznym sprzed dziesięcioleci. Chwili tej towarzyszyły okolicznościowe przemówienia. Burmistrz Jarosław Zatorski wspominał dzień, w którym Władysław Stradowski opowiadał mu o wizycie dowódcy Legionów i pokazywał pudełko zapalek pozostawione przez późniejszego Marszałka i Naczelnika Narodu. Burmistrz wyraził swoje uznanie Chmielnickiemu Stowarzyszeniu Kulturalnemu i podziękował za to, że podjęło się wysiłku zorganizowania środków finansowych, dzięki którym na odrestaurowanej kamienicy przy



Rynku pod numerem 26 wmurowana została tablica upamiętniająca te dwa wrześniowe dni 1914 roku. Autorem dzieła jest znany kielecki artysta rzeźbiarz Arkadiusz Latos, autor między innymi pomnika i fontanny na chmielnickim Rynku oraz tablicy pamiątkowej na ścianie Synagogi. Artysta wraz z towarzyszącymi mu Małgorzatą Stachurską - prezesem Stowarzyszenia i Tomaszem Biernackim dokonali symbolicznego odsłonięcia tablicy. Przedstawia ona portret Józefa Piłsudskiego, a w dolnej części napis informuje, że: „W tym domu w dniach 11-13 września 1914 roku w gościnie u państwa Stradawskich przebywał Józef Piłsudski. Na pamiątkę tego wydarzenia Chmielniczanie”.

Usatysfakcjonowani zostali państwo Beata i Jan Strzyżowiec, aktualni właściciele historycznej kamienicy, którzy z rąk warszawskiej artystki malarki Barbary Niezgody otrzymali olejny obraz przedstawiający Marszałka z szablą przy boku i buławą w ręku.

Ksiądz dziekan Franciszek Siarek, dokonując poświęcenia dzieła rąk A. Latosa powiedział: „Jesteśmy przekonani, że Ojczyzna to Wspólny Grób wszystkich Polaków i jest bezcenną wartością dla której ocalenia potrzebne były ofiary życia, ale także ofiary pracy, cierpienia i uczciwego wypełniania wielkich i małych obowiązków. Tej umiejętności chcemy się uczyć od naszych Ojców, Braci i Sióstr oraz Marszałka Józefa Piłsudskiego, którego upamiętniamy dzisiaj przez odsłonięcie i poświęcenie tej tablicy...”. Natomiast przewodniczący RM Sławomir Wójcik w



fol. K. Pęczalski

wystąpieniu powiedział między innymi: „Wiele jest miejsc na naszej Ojczyźnie, które upamiętniają polską drogę do wolności. Wiele jest pomników, które przypominają o bohaterskiej walce i są jednocześnie symbolem ofiar złożonych na ołtarzu historii. Polska droga do wolności była długa i kręta, przepłataną narodowymi zrywami powstań, po których przychodziła rozpacz i smutek. Niejednokrotnie tracono nadzieję, ale nigdy nie została zatraczona narodowa tożsamość, narodowe dziedzictwo i wspólne korzenie. Zapewne te czynniki spowodowały, że 11 listopada 1918 roku był dniem, który urzeczywistnił pragnienia ponad pięć pokoleń Polaków.

Ten dzień obchodzimy dziś jako Narodowe Święto Niepodległości. Dzisiejsza, kolejna rocznica jest dniem szczególnym bo uświadamia nam fakt, że tu w naszym miasteczku znajduje się miejsce, które jest symbolem Wielkiego Marszałka, wspaniałego człowieka, stratega i wodza, który pozostaje w pamięci Polaków i jest otoczony bezustanną czcią. Niech ta tablica przypomina nie tylko Jego sylwetkę, ale również sylwetki tych, którzy do dziś pozostają bezimienni, ale którzy towarzyszyli Mu w drodze do wolności...”. Poseł do Parlamentu Europejskiego dr Czesław Siekierski, wielki przyjaciel chmielnickiej ziemi, nawiązując do wydarzeń 1918 roku rozważał, w jaki sposób odwdziżyć się tym, którzy na ostrzach bagnietów przynieśli nam wolność i niepodległość. Wskazywał na potrzebę nauki i pracy, kultywowania narodowych tradycji i głoszenia wspaniałej niegdyś przeszłości. Zadaniem naszym - mówił, a szczególnie młodzieży powinno być tworzenie silnej Polski. Mieszkańcom gminy oraz organizatorom uroczystości podziękował za zaangażowanie i wspólne uczestnictwo w wydarzeniach 11 listopada 2005 roku.

Uroczystość zakończyło wspólne śpiewanie legionowych i patriotycznych pieśni, w czym celowały dzieci szkolne i gimnazjalna młodzież, przygotowane przez nauczycieli Sławomira Grabkę, Dariusza Wilczyńskiego, Renatę Nowak, Renatę Banachowską, Iwonę Olech i innych. Patriotycznej manifestacji na Rynku przed pomnikiem poległych za Wolność Ojczyzny sprzyjała słoneczna pogoda.

Waldemar Kwiatkowski



fol. M. Maciągowski



Stypendia dla naszych gimnazjalistek

Zarząd Fundacji Orlen-Dar Serca – po wnikliwym rozpatrzeniu przez Komisję Stypendialną 7079 wniosków – przyznał 90 stypendiów dla dzieci i młodzieży na rok szkolny 2005/2006, w tym dla dwóch uczennic Gimnazjum im. gen. Kazimierza Tańskiego w Chmielniku: Karoliny Pilawskiej - IIIId i Jolanty Pietryki - IIg. Należy wspomnieć, że są to jedyne stypendystki w województwie świętokrzyskim.

W złożeniu dokumentów wnioskowych pomagała pani pedagog naszej szkoły Teresa Patrzalek. Biorąc pod uwa-

gę tak dużą liczbę wniosków oraz możliwości finansowe Fundacji, stypendia przyznano osobom, które spełniły kryteria określone w regulaminie a równocześnie miały wybitne osiągnięcia w określonej dziedzinie. Wśród stypendystów znaleźli się m.in.:

- laureaci przedmiotowych olimpiad ogólnopolskich i międzynarodowych,
- osoby zajmujące czołowe lokaty w ogólnopolskich i międzynarodowych zawodach sportowych,
- laureaci międzynarodowych konkursów muzycznych, między innymi im. Roberta

Schumanna oraz im. Fryderyka Chopina.

Przykładem poziomym, jaki reprezentowali uczniowie ubiegający się o stypendium, jest uczennica gimnazjum, która ukończyła 3 semestry studiów na wyższej uczelni na wydziale fizyki. Warto też nadmienić, że co dziesiąta osoba, która otrzymała stypendium, uzyskała średnią ocen 6,0.

Gratulujemy naszym stypendystom, ich rodzicom, opiekunom oraz wszystkim tym, którzy przyczyniają się do osiągnięć tych młodych ludzi.

Danuta Stanek

**ZPORR**Zintegrowany Program
Operacyjny
Rozwoju Regionalnego**SEKTOROWY
PROGRAM
OPERACYJNY**Restrukturyzacja i modernizacja
sektora żywnościowego
oraz rozwój obszarów wiejskich,
2004 - 2006

Projekt: „Rozbudowa i modernizacja oraz wyposażenie Chmielnickiego Centrum Kultury w Chmielniku” współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego 2004 – 2006 oraz budżet państwa.

W dniu 27.09.2005 r. podpisana została umowa z Wojewodą Świętokrzyskim na współfinansowanie Projektu p.n. „Rozbudowa i modernizacja oraz wyposażenie Chmielnickiego Centrum Kultury Chmielniku”. Na realizację tego projektu gmina otrzymała dofinansowanie ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Priorytetu 3 – Rozwój lokalny ZPORR w wysokości 75% w tym 65% ze środków Funduszu, a 10% ze środków budżetu państwa.

W ramach tego projektu zmodernizowany zostanie budynek Chmielnickiego Centrum Kultury przy ulicy Starobuskiej 10 w Chmielniku. Dobudowane zostanie do niego skrzydło z salą konferencyjną i zapleczem.

W ramach modernizacji wymienione zostaną instalacje wewnętrzne, fotele w sali widowiskowej, sanitariaty pokrycie dachowe oraz wykonane zostaną roboty tynkarskie i murarskie. Całość zostanie wyposażona w niezbędne meble oraz sprzęt muzyczny, nagłośniający, oświetleniowy oraz biurowy.

Zakończenie realizacji Projektu planowane jest na 30.11.2006 r.

Projekt: „Modernizacja boiska sportowego przy ulicy Dygasińskiego w Chmielniku” współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Sektorowego Programu Operacyjnego „Restrukturyzacja i modernizacja sektora żywnościowego oraz rozwój obszarów wiejskich 2004-2006”

Działanie: „Odnowa wsi oraz zachowanie i ochrona dziedzictwa kulturowego”

W dniu 20.07.2005 r. Gmina Chmielnik podpisała umowę z Samorządem Województwa Świętokrzyskiego na współfinansowanie Projektu pn: „Modernizacja boiska sportowego przy ulicy Dygasińskiego w Chmielniku”. Na realizację tego projektu gmina Chmielnik otrzymała dofinansowanie ze środków Europejskiego Funduszu Orientacji i Gwarancji Rolnej w wysokości 80% wartości poniesionych kosztów netto.

W wyniku przeprowadzonego postępowania o udzielenie zamówienia publicznego wyłoniony został Wykonawca robót tj. firma P.P.U.H. BUD BET Spółka z o.o. z siedzibą w miejscowości Welecz. W ramach modernizacji boiska wykonane zostanie ogrodzenie płyty boiska sportowego oraz remont części ogrodzenia terenu rekreacyjno-sportowego od strony północnej, a także remont chodników. Prace mają trwać do dnia 15.10.2005 r.



Podpisana z Samorządem Województwa Świętokrzyskiego umowa pozwoli na poprawę funkcjonalności i estetyki płyty boiska sportowego oraz terenu rekreacyjno-sportowego, a także remont chodników.

Spółeczna zbiórka

Tradycyjnie już mieszkańcy wsi Łagiewniki czynnie uczestniczyli w zbiórce na rzecz Szpitala Powiatowego w Chmielniku. Akcję koordynowali radny RM Chmielnik Robert Wawczyk wraz z Miłosławem Prażuchem, Janem Musiałem, Piotrem Brelą, Jackiem Guzera i Tadeuszem Sodonim.

Zebrano 2.200 kg ziemniaków, około 200 kilogramów warzyw oraz pewną ilość cukru. Przy okazji pozyskano kwotę 1.190 zł na remont dachu kościoła parafialnego oraz 48 sztuk drewnianych bali, które przeznaczono na naprawę więźby dachowej świątyni.

Gimnazjum im. gen. Kazimierza Tańskiego pełnoprawnym członkiem Klubu Szkół Tolerancji

W Klubie Szkół Tolerancji

Gimnazjum im. gen. Kazimierza Tańskiego, nadal jako jedyne w województwie świętokrzyskim, stało się pełnoprawnym członkiem Klubu Szkół Tolerancji, działającego pod patronatem Pani Jolanty Kwaśniewskiej.

W czerwcu 2005 r. do zarządu klubu wysłane zostało sprawozdanie z realizacji projektu, którego prezentacja odbyła się 20 kwietnia 2005 r. Do sprawozdania dołączone zostały scenariusze zajęć, których tematem była tolerancja, opracowane przez nauczycieli naszej szkoły – Danutę Stanek, Bożenę Styrzcz, Annę Wagę, Annę Gołębiowską, Joannę Czarną, siostrę Stefanię.

19 października 2005 r. czteroosobowa delegacja – dyrektor Jacek Socha, koordynator Bożena Styrzcz



Dyr Jacek Socha podpisuje statut w obecności Pani Jolanty Kwaśniewskiej



Koordynator Bożena Styrzcz przyjmuje podziękowania od Pierwszej Damy RP

i uczennice: Magda Kwiek i Ewa Żakowska – udała się do pałacu Prezydenckiego. Po krótkim oczekiwaniu, około godziny 13, przybyła Pani Prezydentowa i uroczystość się rozpoczęła.

Najpierw nastąpiła prezentacja ubiegłorocznego dorobku wszystkich szkół, należących do klubu, a po niej krótki program artystyczny. Następnym punktem programu było przyjęcie do klubu nowych członków, w tym naszego gimnazjum. Najpierw Pierwsza Dama, a później dyrektor Jacek Socha, podpisali Statut, którego egzemplarz przywieźliśmy ze sobą.

Następnie Pani Jolanta Kwaśniewska, na ręce koordynatorów nowo przyjętych szkół, złożyła podziękowanie za wkład pracy i scenariusze opracowane przez nauczycieli. Na koniec Pani Prezydentowa stwierdziła, że to, niestety, ostat-

nie spotkanie w Pałacu Prezydenckim. Następne odbywać się będą w innym miejscu. Aby uwiecznić ten moment, pozowała do zdjęć ze wszystkimi członkami klubu.

Po krótkiej sesji zdjęciowej Pani Kwaśniewska jeszcze raz podziękowała wszystkim przybyłym za zaangażowanie i zaprosiła na spotkanie w roku przyszłym.

Bożena Styrzc



Magda Kwiek obok Pani Prezydentowej

Ostatni demon z ... Chmielnika

09 października 2005 r. w Chmielnickim Centrum Kultury mieliśmy okazję uczestniczyć w niecodziennym wydarzeniu kulturalnym... Zespół warszawskich i lubelskich aktorów, związanych z Fundacją Kresy 2000 z Biłgoraja, wystawił na scenie naszego Centrum spektakl pt. „Ostatni demon z... Chmielnika” w reżyserii Zdzisława Wardejny. Scenariusz sztuki oparty został na podstawie opowiadań laureata literackiej Nagrody Nobla Icchaka Bashevisa Singera („Ostatni demon”, „Gimpel Głupek”, „Żonobójca”, „Pokutnik” i „Przebrany”). W przedstawieniu zagraли: Alicja Jachiewicz, Ethel Szye, Piotr Sierecki, Stefan Szmidt oraz sam reżyser Zdzisław Wardejn. Scenogra-

fię przygotował Bogusław Bodes, a oprawę muzyczną Przemysław Łozowski (lider lubelskiej orkiestry klezmerskiej „Chojzes Klezmorim”).

Biłgoraj i okoliczne miejscowości, których nazwy padały wielokrotnie ze sceny, to miejsca pobytu Singera w dzieciństwie i młodości - na ziemi rodzinnej jego matki. Pisarz bardzo chętnie wprowadzał do swoich opowieści demony, nie takie jednak, jakie spotykamy w baśniach. Demonem jest tu bowiem człowiek opętany jakąś myślą lub pragnieniem. Autor dał do zrozumienia, że w każdym z nas oprócz pierwiastków ludzkich tkwią również pierwiastki demoniczne, które ujawniają się wtedy, gdy namiętność ogarnia-

jąca człowieka jest tak silna, że nie mogą jej już powstrzymać żadne hamulce... Demony u Singera to demony z konkretnego miasteczka, mówiące językiem żyjących tam ludzi.

W zdarzeniu teatralnym, którego byliśmy świadkami, aktorzy podjęli udaną próbę utożsamienia się z bohaterami prozy Singera, poszukując śladów zaginionej kultury, wierzeń, zachowań, inności, przesądów - od Lublina, Zamościa, Tarnobrodu, Biłgoraja, Chmielnika...

KRZYSZTOF TWOROGOWSKI

(w tekście wykorzystano informacje ze strony internetowej Fundacji Kresy 2000)



PRZEPROWADZKA

Od 3 października br. Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Chmielniku funkcjonuje w nowej siedzibie. Została przeniesiona z budynku przy ulicy 13 Stycznia do lokalu ZDZ przy ulicy Mielczarskiego 7.

To przedsięwzięcie było możliwe dzięki porozumieniu zawartemu w ubiegłym roku między władzami samorządowymi w Chmielniku na czele z burmistrzem Jarosławem Zatorskim a Zarządem ZDZ w Kielcach z prezesem

Jerzym Wątrąbą (za: Słowo Ludu 13.09.2005)

Przeprowadzka placówki rozpoczęła się 6 września br. Na potrzeby biblioteki zostały zaadoptowane 3 duże sale, w których mieści się osobna wypożyczalnia, czytelnia i Filia Dziecięca BPMiG przeniesiona ze Szkoły Podstawowej w Chmielniku. Ponadto znajdują się tam dwa dodatkowe pomieszczenia, do których zostało przeniesione Chmielnicke Centrum Kultury na czas remontu budynku przy ul. Starobuskiej. Obecny metraż pomieszczeń pozwolił na swobodne rozmieszczenie księgozbioru, czytelnicy mają wolny dostęp do książek i komfort korzystania z podręcznych zbiorów biblioteki. Filia Dziecięca dzięki temu dysponuje ciekawą ofertą nie tylko dla dzieci szkolnych, ale również Kącikiem dla Malucha, gdzie najmłodszy mogą spędzić czas także na zabawie. Rekompensuje to blisko miesięczną przerwę w korzystaniu ze zbiorów.



Agatka Gajek - jedna z pierwszych czytelniczek



Dzieci SP w Chmielniku zwiedzają czytelnię

Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy, pragnie serdecznie podziękować wszystkim czytelnikom, którzy przyczynili się do wystroju biblioteki w nowym budynku.

Szczególne podziękowania kierujemy do Państwa: J.K. Michalskich, D. E. Stradowskich, dla Pań Marii Rogali, Janiny Hyzickiej, Edyty Zychowicz, Renaty Krzych, Doroty Janus, Beaty Świt, Anny Zawieruchy, Haliny Ślusarskiej i p. Budzyńskiej. Wśród darów znalazły się: kwiaty doniczkowe, zabawki do Kącika Malucha, obrus, dywan, wiklinowy koszyk oraz taboret.

EK

Jednocześnie informujemy, że godziny otwarcia Biblioteki zostały zmienione:

Pon – Śr. – 10.00 – 17.00
Czw. – 10.00 – 15.00
Pt. – 10.00 – 17.00
Sob. – (co druga) 10.00 – 13.00

Serdecznie Zapraszamy!

Święto Zmarłych

Data 1 listopada została przyjęta przez Kościół w IX w. a Dzień Zaduszny (2. 11) w X w. – jest to dla chrześcijan jedno z najważniejszych świąt w roku. Natomiast kult wszystkich świętych ustanowiono oficjalnie w V w.

Tradycja szacunku dla zmarłych zachowała się od czasów pogańskich, kiedy to otaczano ich największą czcią. Wierzono w życie pozagrobowe, czego dowodem było pozostawianie na grobach posiłków dla duszy – ten zwyczaj praktykowano jeszcze na początku XX w. Palono również wielkie ogniska na cmentarzach – zwłaszcza nad grobami samobójców, i rozstajnych drogach. W Zaduszki pozostawiano też uchylone drzwi i furtki, aby duchy mogły wejść do swoich domów. Obecnie te praktyki zastąpiono modlitwą, paleniem zniczy i ubieraniem grobów kwiatami. Zarówno dawne pogańskie praktyki jak i późniejsze chrześcijańskie aż do dzisiaj mają jedną wspólną cechę, czyli pamięć i oddanie hołdu dla tych, którzy odeszli. Jest to dzień poświęcony też zadumie nad przemijaniem i wspomnieniom – spotkaniom z przodkami.

Od paru lat Dzień Wszystkich Świętych w Polsce to także okazja do zbierania funduszy przeznaczonych na remontowanie nekropolii. Wzorem wielkich miast tj. Warszawa, Kraków również w małych miejscowościach praktykuje się również taka forma pomocy. W Chmielniku od 2000 roku są prowadzone kwesty, w których uczestniczą ministranci i członkowie Koła Radia Maryja. Początkowo wspomagały budowę kaplicy a obecnie pieniądze te przeznaczone



są na zakup materiałów na budowę alejek i remont cmentarza chmielnickiego.

W poszczególnych latach zebrano następujące kwoty: 2000r. – 4,318 zł, 2001 – 5, 394 zł, 2002 – 4, 920 zł, 2003 – 4, 435 zł, 2004 – 4, 280 zł, 2005 – 3, 540 zł.

Jak mówi proboszcz parafii w Chmielniku - Franciszek Siarek pozwala to w 40% wspomóż zamierzone inwestycje.

EK

ANTONI HANSZKE (3. 07. 1957–1 .08. 2005)



Z głębokim żalem i smutkiem informuje, że w dniu 1 sierpnia 2005 roku odszedł nagle do Pana Antoni Hanzke, pracownik Szkoły Podstawowej im. St. Żeromskiego w Chmielniku. Wszyscy znaliśmy Go jako Pana Antoniego, Pana Antka czy Pana Tośka. Tak zwracali się do Niego nauczyciele, współpracownicy, rodzice, uczniowie i wszyscy, którzy Go znali. Nikomu nie miał tego za złe. Był zawsze

pełen humoru, życzliwości, cierpliwości i wyrozumiałości. Wszyscy Go za to lubiliśmy i szanowali. Za wcześniej i za szyb-

ko wybrał się w ostatnią swoją pielgrzymkę. Ale widocznie tak chciał Pan Bóg. Odszedł dokładnie w cztery miesiące po jakże umiłowanym przez siebie Papieżu Janie Pawle II. To bardzo wymowne.

Był wspaniałym synem, mężem, ojcem i kolegą. Pelen miłości i ciepła dla najbliższych. Codziennie znajdował czas, aby zawieźć i przywieźć mamę z kościoła, pomagać rodzinie i z całym zaangażowaniem poświęcić się pracy w szkołach. Bo właśnie szkoły były dla Niego drugim domem. Przebywał w nich od świtu aż do późnych godzin wieczornych, a często i nocnych. I w świątek i piątek. I w czasie urlopu również! I tak całe lata. Czy to w Gimnazjum, czy w Szkole Podstawowej czy w szkołach filialnych znalazł każdy kąt, wiedział, który kran przecieka, gdzie niedomaga grzejnik, co dolega lodowce i czemu szwankuje wyłącznik światła. Z wielką odpowiedzialnością

troszczył się o bezpieczeństwo całej społeczności szkolnej, o sprzęty, urządzenia i budynki.

Jego charakterystyczny pełen oryginalności, kolorytu i staropolskich powiedzeń sposób bycia był niepowtarzalny i jedyny w swoim rodzaju. I mimo, że życie nie rozpieszczało Go i napracował się w nim solidnie, to ciągle tryskał humorem i zawsze był gotów nieść potrzebującym bezinteresowną pomoc.

Znakiem rozpoznawczym Pana Tośka w szkole było pogwizdywanie piosenek - najczęściej religijnych i przepastna torba z narzędziami na ramieniu...

Takim zapamiętamy Pana Antoniego na zawsze.

Hieronim Górski

Gminne Centrum Informacji w Chmielniku

W dniu 9 listopada br. otwarto i udośćniono mieszkańcom gminy kolejny obiekt użyteczności publicznej, Gminne Centrum Informacji w Chmielniku przy ulicy 13 Stycznia 17. Inwestycja została dofinansowana przez Ministerstwo Gospodarki i Pracy w ramach Programu Aktywizacji Zawodowej Absolwentów „Pierwsza Praca”.

W przecięciu wstęgi oraz poświęceniu obiektu uczestniczyli: burmistrz Jarosław Zatorski ze swoją zastępczynią Bożeną Stępień, przewodniczący RM Chmielnik Sławomir Wójcik, z-ca dyrektora Wojewódzkiego Urzędu Pracy Cezary Mielcarz, dyrektor Oddziału ZDZ Maria Jankowska, Tomasz Biernacki z-ca Naczelnika Wydziału Organizacyjnego UMIG oraz dyrektorzy szkół, pracownicy Urzędu Miasta i podległych jednostek.

W krótkim wystąpieniu burmistrz Jarosław Zatorski poinformował o pracach adaptacyjnych, dzięki którym w pomieszczeniach po byłej bibliotece urządzono

GCI. Podziękował za życzliwość i wsparcie dyrektorowi Cezaremu Mielcarzowi oraz dodał, że potrzeba powstania tej placówki istniała już od dawna. Wyraził przekonanie, że Centrum będzie bardzo pomocne ludziom młodym, wchodzącym dopiero w samodzielne, dorosłe życie oraz tym, którzy działają już na polu własnego biznesu, lecz potrzebują jeszcze fachowego wsparcia i doradztwa. Z kolei przewodniczący RM Sławomir Wójcik oświadczył, że radni Rady Miejskiej będą czynnie uczestniczyć w spotkaniach z młodymi ludźmi oraz współpracować z p. Markiem Kwietniem, któremu powierzono kierowanie nowo powstałą placówką. Nie ukrywał, że liczy na współpracę z p. Marią Jankowską dyrektorem Oddziału ZDZ.

Cezary Mielcarz pogratulował władzom samorządowym zakończonych sukcesem działań w pozyskaniu środków finansowych niezbędnych do uruchomienia Centrum oraz przedstawił program

działania GCI i zakres świadczonych tutaj usług, a wśród nich: szybkie łącze internetowe, możliwość skorzystania z komputera, drukowanie, skanowanie i kserowanie. Zainteresowani będą mogli uzyskać pomoc w redagowaniu pism np. CV, listu motywacyjnego lub podania o pracę. Jednym z istotniejszych celów Centrum będzie udzielanie pomocy w poszukiwaniu pracy, pomoc w przygotowaniu do rozmowy kwalifikacyjnej, organizacja szkoleń i warsztatów wyszukiwanie informacji nt. szkół, uczelni i organizowanych kursów specjalistycznych. Będzie można skorzystać z wszelkich materiałów i publikacji informacyjno-szkoleniowych, aktualnych przepisów prawa pracy, informacji z zakresu problematyki związanej z członkostwem Polski w Unii Europejskiej, w tym dotyczących Funduszy pomocowych.

Szef placówki Marek Kwiecień podziękował Burmistrzowi za sfinalizowanie projektu związanego z powstaniem Centrum oraz oświadczył, że dołoży wszelkich starań, aby działało ono prędko ku zadowoleniu wszystkich tych, którzy będą korzystać z jego usług. Wyraził przekonanie, że większość korzystających z fachowego doradztwa stanowić będą ludzie młodzi, absolwenci gimnazjów i szkół ponad-gimnazjalnych. Jego zdanie podzieliła dyrektor Maria Jankowska, która stwierdziła, że widzi potrzebę, a nawet konieczność współdziałania GCI ze szkołami. Myślę, że Centrum spełniać będzie istotną rolę informacyjną w zakresie organizowanych przez ZDZ bezpłatnych kursów i szkoleń - dodała na zakończenie.

Modlitwę za pomyślne działanie, rozwój placówki oraz zatrudnionych pracowników odmówił ks. dziekan Franciszek Siarek.

WK

Gminne Centrum Informacji w Chmielniku zaprasza zainteresowanych od poniedziałku do piątku w godz. 8.00-18.00 w soboty 10.00-20.00

Adres internetowy www.chmielnik.infocentrum.com.pl



Marek Kwiecień

Alfabet Gminy

ZRECZE BRZOSZOWSKIE

Do Zrecza Brzozowskiego wybraliśmy się pogodnym popołudniem dwudziestego czwartego dnia, miesiąca października. Do wycieczki zachęcało bezchmurne niebo, przygrzewające słońce i delikatny wietrzyk, który rozpraszał jesienny opar, sprawiając, że powietrze stało się bardzo przejrzyste, przez co lustracja okolicy stała się prawdziwą przyjemnością dla oka.

Odległość kilku kilometrów dzielącą Chmielnik od tej leżącej na antypodach gminy wioski przebyliśmy „maluchem” w ciągu kilku minut, podróżując drogą opisaną miesiąc wcześniej podczas relacji z wyprawy do Zrecza Chałupczańskiego. Z asfaltowej szosy prowadzącej przez „Zakupniki” lub jak kto woli „Chałupki” skręciliśmy ostro w prawo w polną, ledwie utwardzoną drogę i po przejechaniu wielce niebezpiecznego przejazdu kolejowego byłej LHS i „ruskiego toru” stanęliśmy na wierzchołku wzniesienia, po to, aby przez kilkanaście minut rozkoszować się przepyszną panoramą.

Pod nogami mieliśmy wyboistą drogę, a nad głową błękitne niebo na którym smugi kondensacyjne znaczyły trasę lecących na dużej wysokości samolotów. Była pełnia dnia, tutaj jednak panowała niespotykana cisza, którą tylko na kilka chwil przerwał rwetes czyniony przez stado dzikich gęsi szybujących w przestworzach w kierunku na południowy zachód, gdzie widniały zabudowania Chmielnika z sylwetką pozbawionego wieżyczki kościoła, a nieco w lewo dobrze widocznym bordowym dachem szkoły podstawowej. Nieocenionym sprzętem okazała się po raz kolejny solidna wojskowa lornetka. Po przyłożeniu urządzenia do oczu daleko za miastem ukazała się sinoszara lizjera suliszowskiego lasu. Zdecydowanie bliżej drzewa bezlitośnie zarastające Ptasznik i kamieniołom wjeżdżający się głęboko w „Wesołą górę”.

Jeszcze bardziej w prawo Suchowola, a daleko na horyzoncie Ostra Górka ze sterzącym masztem telekomunikacyjnym, wyznaczającym kierunek na Piotrkowice. Powoli obracamy się przez prawe ramię mając w polu widzenia Lipy i las suchowolski. Kępy drzew zasłaniają położoną w dolince Lubanie, doskonale jest za to widoczna Różanka i okalającą ją złocisty o tej porze roku brzozowy zagajnik. Ciekawie prezentuje się wschodnia część Łagiewnik, a horyzont

na północy zamykają wschodnie stoki Wzgórz Pierzechnickich z widocznym jak na dłoni Wierzbem. Zupełnie niedaleko, bo w odległości mniej więcej półtora kilometra Zrecze Duże z przyciągającym uwagę budynkiem szkoły. Bardziej na wschód masyw leśny, Pożogi i Gnojno. Za nimi nieprzebyte bory osłaniające od północy niewidoczne stąd Gorzakiew i Wołę Bokrzycką. Na wschodzie łagodne wzgórza wznoszące się pomiędzy Gnojnem i Balicami. Widok na południe ograniczają niezwykle malownicze pagórki poszatowane wąskimi zagonami z wążutką wstążką polnej drożyny wiodącej wprost do „Bądziołowa”.

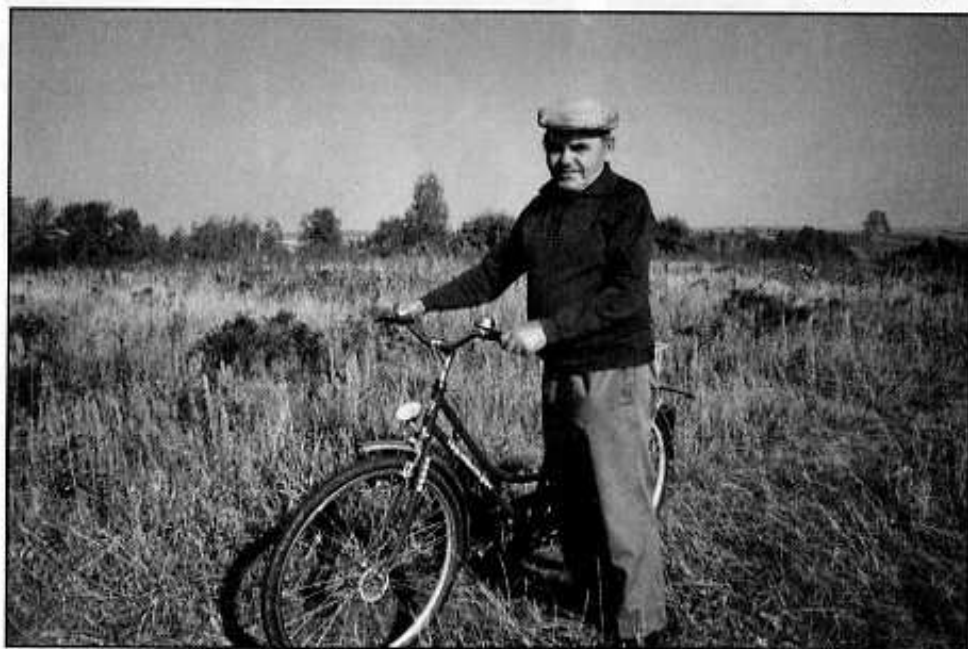
Płytkim wózkiem ruszamy w dół na południe i po chwili stajemy przed pierwszymi zabudowaniami Zrecza Brzozowskiego. Naszą uwagę przykuwa zagroda wylaniająca się zza ogromnej kępy kwitnących dalii. Na podwórzu krząta się w pośpiechu niewiasta w sile wieku. Zatrzymujemy się więc i zagadujemy swoim zwyczajem. Okazuje się, że to córka gospodarzy Barbara Andrzejewska. Kobieta okazuje się osobą nad wyraz elokwentną i już po kilku minutach rozmowy zaprasza do mieszkania. Naprzeciwko wychodzą gospodarze, Stanisława i Józef Cecot, którym towarzyszy potężna, budząca respekt suka Aza.

Siadamy w wygodnych fotelach, na stole pojawiają się apetyczne wyjęte prosto z piekarnika bułeczki z serem, a pomieszczenie wypełnia aromat zaparzonej kawy. Państwo Cecotowie z ochotą podej-

mują rozmowę na temat rodzinnej wioski i już wkrótce dowiadujemy się, że Zrecze Brzozowskie to nie samodzielna wioska lecz przysiółek Zrecza Chałupczańskiego, którym zawiaduje sołtyska Beata Przeździecka.

Pan Józef, który pomimo osiemdziesiątego trzeciego krzyżyka trzyma się krzepko zarówno na ciele jak i na umyśle, powołując się na wspomnienia swoich świętej pamięci rodziców przekonuje, że pierwsze ludzkie sadyby pobudowano tutaj przed niemal stu laty na gruntach nabytych od dziedzica z Grabek Dużych. Być może datę przybycia pierwszych osadników wyznacza liczba 1913 wyrta na przydrożnej kapliczce w środku wsi, zastanawiamy się wspólnie.

Aktualnie przysiółek zamieszkuje dziewięć rodzin: Kwiatkowscy, Cecotowie, Kwietniowie, Brełowie, Kamińscy, Radomscy, Dudowie, Małasińscy i Napierscy. Wbrew pozorom Zrecze Brzozowskie to rozwojowa wioska, mówi pani Barbara. O obniżenie średniej wieku jej mieszkańców zadbało kilka młodych małżeństw, które postanowiły pozostać na gospodarstwach. Do szkoły podstawowej uczęszcza więc pięcioro dzieci, a czwórka maluchów bawi się w obejściach pod baczną opieką dorosłych. Odległość kilku kilometrów, która dzieli wieś od miasta uniemożliwia posyłanie dzieciaków do przedszkola, gdzie mogłyby dorastać wśród grona rówieśników. Zastanawiam się czasem, dodaje rozmówczyni, czy dane im będzie w przyszłości po-



Józef Cecot



smakować kolonijnego lub obozowego życia...".

Nielatwo jest także dzieciom w wieku szkolnym. Do odległej o ponad dwa kilometry szkoły w Zreczu Dużym chodzą pieszo lub dojeżdżają rowerami. Wiosną i latem taka wędrownia sprawia nawet pewną przyjemność, ale kłopoty zaczynają się jesienią i trwają przez długie zimowe miesiące. Jesienne szarugi i zimowe śnieżyce w połączeniu z mrozem dają się bardzo we znaki, a droga do szkoły i spowrotem staje się wówczas prawdziwą wyprawą. Podobne problemy mają również dorośli mieszkańcy. Kiedy śnieżna zamięć zawieje drogę i wóz nie ma mowy o dotarciu do Chmielnika samochodem, nawet traktor okazuje się nieskutecznym środkiem transportu. - „Niech Pan Bóg broni przed ogniem, albo chorobą, wtrąca pani Stanisława, na pomoc z zewnątrz trzeba by czekać niekiedy ze dwa tygodnie”.

Nie mniejszą uciążliwością jest brak wodociągu. Woda w studniach okresowo wysycha, a wtedy trzeba jeździć po nią do hydrantu w Zreczu Chałupczańskim. Prawdziwy problem zaczyna się wtedy, gdy urządzenie zamarznie. O potrzebie budowy wodociągu mówi się we wsi coraz częściej i coraz głośniej. Mieszkańcy otrzymali zapewnienie od burmistrza Jarosława Zatorskiego, że rozwiąże ten problem w przeciągu kilkunastu miesięcy.

Zima obok wielu uciążliwości ma również swoje uroki, uśmiecha się pan Józef. Uwielbiam stanąć w oknie lub przed

domem i przyglądać się stadkom saren, kuropatek i bażantów, które podchodzą niemal pod próg. Nie uwierzy pan, że sikorki, bogatki i modraszki wydziobują mi pokarm wprost z dłoni, a i wiewiórka nieraz zamerda rudą kitą koło samej twarzy. Zawsze noszę w kieszeni pokarm dla tych sympatycznych stworzeń. Sięga ręką do kieszeni i pokazuje pokruszone ziarna włoskiego orzecha. Widać tutaj ludzie mają dobre serca, leśna zwierzyna nie da się bowiem oszukać i do nieżyczliwego człowieka nie zbliży się za nic na świecie - dodaje.

Tematy do dalszej rozmowy mnożą się z każdą chwilą, październikowy dzień jest jednak krótki, a trzeba jeszcze przyrzec się wiosce i ludziom. Żegnamy więc sympatycznych gospodarzy i udajemy się pieszo, przez wieś. Takiej wiejskiej drogi jak tu, nie zobaczymy już w żadnej wiosce naszej gminy. Wąska z wyjeżdżonymi koleinami jako żywo przypomina tę, która przed laty wiodła przez Reymontowskie Lipce. Jest pogodnie i sucho, ale podczas pluchy nie radzimy wędrować po niej bez solidnych kamasy.

- „Gdyby tak chociaż wąska nitka asfaltówki, zagaduje zmierzający z naprzeciwka mężczyzna. Nasza droga to prawdziwy relikwiarz przeszłości, ale są chyba w gminie pilniejsze do załatwienia sprawy i na to udogodnienie przyjdzie nam jeszcze długo poczekać, dodaje ze zrozumieniem i oddala się w swoją stronę.

Bardziej rozmowna okazuje się kobieta, która wsparta o ogrodzenie domu ochoczo opowiada o codziennym życiu mieszkańców wsi. - „Głównym źródłem utrzymania są kilkuhektarowe gospodarstwa rolne. Ludzie sadzą ziemniaki, sieją żytko, hodują świnki i niewielkie stadka drobiu. Ostało się we wsi pięć krówek, dorodny byczek i cztery konie. Na łączkach pasą się kózki, które wieczorem dają pyszne zdrowe mleko. Żyje się nam Nielatwo, ale zgodnie. Chyba tylko najstarsi pamiętają sąsiedzkie kłótnie o przyszłowiową miedzę...”. Gospodyni ubolewa jednak, że telewizja z tasiemcowymi, a oglupiającymi amerykańskimi serialami rozluźniła sąsiedzkie więzi. Ludzie jakkolwiek lubią się i szanują nawzajem, coraz rzadziej znajdują czas i ochotę do spędzania wspólnych chwil. Zanikła tradycja, która nakazywała wieczorami wychodzić z domu na „kuminki”, podczas których rozważało się każdy miniony dzień, plotkowało, pograło w karty lub zaśpiewało ludowe bądź też nabożne pieśni...”.

Trudy życia w oddalonej od miasta i szosy wiosce rekompensuje przynajmniej w części niezwykle urokliwe położenie. Kiedy podejmiemy na wschodni stok łagodnego wzgórza na krańcu przysiółka ujrzymy przed sobą widok, bez przesady jak z baśni. Przeciwnie wzgórza porastają kępy liściastych drzew i sosnowe młodniki. Nieskalana cywilizacja przyroda roztoczy przed nami obraz malowany kolorami brązów, złota i miedzi. Próżno tutaj szukać elementów szpecących krajobraz, słupa wysokiego napięcia lub innych śladów dewastacyjnego działania człowieka. Niezmałona cywilizacyjnym szumem cisza i niemal rajskiego uroku dolinka otwiera przestrzeń na wschód jak gdyby zachęcając do dalszego spaceru w kierunku nieodległych Rzeszutek i Chwałek.

Dopiero po długiej chwili zachwytu spostrzegamy, że z odległości kilkudziesięciu kroków przygląda się nam doglądający stadka kóz mężczyzna. Podchodzimy bliżej i już po kilku słowach dowiadujemy się, że to pan Jan Napierski, który przed ośmioma laty nabył tutaj gospodarstwo, w którym zamieszkał wraz z rodziną. Na pytanie o to co skłoniło go do przybycia w odległe i nieznane wcześniej strony odpowiedział krótko: - „Przez dwadzieścia siedem lat mieszkałem w Piekarach Śląskich, gdzie pracowałem jako górnik w kopalni „Andaluzja”. Po długich latach miejskiego gwaru postanowiłem zmienić klimat i poczuć zapach prawdziwej polskiej wsi. Właściwie to przypadek zrzucił, że wraz z żoną wybraliśmy to miejsce. Pomimo pewnych niedogodności nie zamienilibyśmy Zrecza Brzozowskiego na żadne inne miejsce w świecie. Ta wioska ma swój niepowtarzalny urok. Kiedy wejść na to wzgórze i ogarnąć wzrokiem okolicę, wówczas czuję, że naprawdę żyję. Rozległa panorama, czyste powietrze i przyjaźni sąsiedzi pozwalają na wspaniały relaks i nastawiają pozytywnie do życia...”.

Pan Jan nie milknie jeszcze długo, dzieląc się doznaniem wynikającymi z obcowania z naturą, a my słuchamy w milczeniu, bezsprzecznie zgadzając się ze zdaniem nowo poznanego mieszkańca gminy.

Waldemar Kwiatkowski

P.S. „W relacji z wycieczki do Zrecza Chałupczańskiego, złośliwy chochlik drukarski połączył dwie liczby. Uzupełniamy więc tekst informujemy, że wieś ta liczy 40 gospodarstw i 196 mieszkańców”.

Środowiskowy Dom Samopomocy

Mieszkania socjalne

W październiku 2004 roku gmina Chmielnik zakupiła od Zakładu Doskonalenia Zawodowego budynki przy ulicy Furmańskiej i Mielczarskiego za kwotę 200 tys. złotych. Jeden z tych obiektów zaadaptowała robotami publicznymi na potrzeby Zasadniczej Szkoły Zawodowej, drugi budynek pełni funkcję warsztatów szkolnych. Obydwa budynki przekazano Starostwu Powiatowemu w Kielcach w zamian za obiekty byłego internatu Liceum Ogólnokształcącego przy ulicy Dygasińskiego w Chmielniku.

1 kwietnia 2005 roku przy współpracy z Powiatowym Urzędem Pracy w Kielcach, aktywizując bezrobotnych z terenu gminy Chmielnik w liczbie 84 osób, gmina rozpoczęła realizację programu adaptacji części mieszkalnej internatu na mieszkania socjalne, w wyniku czego powstały dwadzieścia trzy mieszkania o wysokim standardzie o łącznej powierzchni użytkowej 1141,14 metrów kwadratowych. Na ten cel gmina przeznaczyła 1.290.000 zł, z tego 35% stanowi dotacja Ministerstwa Infrastruktury.

Pozostałą część byłego internatu zaadaptowano na Środowiskowy Dom Samopomocy dziennego pobytu dla osób z lekkim upośledzeniem psychicznym. Gmina pozyskała na ten cel za pośrednictwem Wojewody Świętokrzyskiego dotację z Ministerstwa Polityki Społecznej w wysokości 335.000 złotych. Prace

budowlane w zakresie Środowiskowego Domu Samopomocy wykonała Spółdzielnia Rzemieślnicza z Buska Zdroju. Ponadto zagospodarowanie terenu wokół obydwóch obiektów wykonała grupa robót publicznych Urzędu Miasta i Gminy /bez udziału środków PUP/.

W dniu 7 listopada 2005 roku o godzinie 12.00 rozpoczęła się uroczystość przekazania Środowiskowego Domu Samopomocy oraz mieszkań socjalnych. W wydarzeniu udział wzięli między innymi: Włodzimierz Wójcik - wojewoda świętokrzyski, Maria Rasała - dyrektor Departamentu Ministerstwa Gospodarki, Joanna Janiszewska - Bujala, Teresa Małaczek i Jolanta Jedrajczyk - przedstawicielki Wydziału Polityki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, Krystyna Wyrwicka - dyrektor Departamentu Ministerstwa Polityki Społecznej, Zbigniew Banaśkiewicz - starosta kielecki, Tomasz Lato - przewodniczący powiatu kieleckiego, Bożena Kizińska - posłanka na Sejm RP, Roman Kwiatkowski - dyrektor Centrum Pomocy Rodzinie w Sandomierzu oraz samorządowcy z Chmielnika z przewodniczącym Rady Miejskiej Sławomirem Wójcikiem, burmistrzem Jarosławem Zatorskim, radnymi RM oraz dyrektorzy szkół, jednostek podległych UMIG oraz pracownicy Urzędu.

Poświęcenia obiektów dokonał ks. dziekan Franciszek Siarek, który odmówił modlitwę dziękczynną za powstanie w naszym mieście obiektu, w którym god-

ne warunki do zamieszkania znajdzie dwadzieścia trzy rodziny. Dziękował Bogu również za to, że w Środowiskowym Domu Samopomocy ludzie niepełnosprawni znajdą swoje miejsce i będą mieli stworzone warunki ku temu, aby pod opieką fachowców zdobywać nową wiedzę i doświadczenie życiowe.

- „Dom ten będzie miejscem realizacji wyobraźni miłosierdzia” - ks. dziekan przywołał słowa Ojca Świętego Jana Pawła II wypowiedziane na krakowskich Błoniach podczas ostatniej pielgrzymki do Ojczyzny. Następnie wysłuchano słów Ewangelii świętej według św. Mateusza o tym jak Pan Jezus pochylał się nad człowiekiem cierpiącym.

Burmistrz Jarosław Zatorski przedstawił historię związaną z realizacją programu zmierzającego do powstania ŚDS oraz podziękował wszystkim tym, którzy wspomagali go w realizacji przedsięwzięcia. Wiele serdecznych słów skierował do Krystyny Wyrwickiej z Warszawy, Joanny Janiszewskiej - Bujala, Włodzimierza Wójcika - wojewody świętokrzyskiego i Zbigniewa Banaśkiewicza - starosty kieleckiego.

- „W krótkim czasie, powiedział Burmistrz, przeobrażono zdewastowany był internat w funkcjonalny obiekt, który służył będzie najmniej dwudziestu pięciu uczestnikom rehabilitacji psychicznej. Nasza gmina wyasygnowała środki finansowe, aby obiekt ten doprowadzić do stanu takiego, jakim go dzisiaj widzimy”.

Posel Bożena Kizińska wykorzystała sposobność, aby kolejny raz w ciągu ostatnich miesięcy pogratulować Jarosławowi Zatorskiemu pracowitości i odwagi w podejmowaniu decyzji, czego skutkiem są coraz to nowe inwestycje powstające na terenie gminy Chmielnik.

W podobnym tonie utrzymał swoją wypowiedź wojewoda Ryszard Wójcik, natomiast przewodniczący RM Sławomir Wójcik wspominał czasy, kiedy funkcjonował tutaj internat Liceum Ogólnokształcącego, opowiedział o przyczynach jego likwidacji, wyrażając jednocześnie radość, że opuszczony do niedawna budynek dalej będzie służył lokalnej społeczności, jakkolwiek w odmiennej formie.

Tomasz Lato imieniu Rady Powiatu kieleckiego pogratulował władzom sa-



fol. W. Kwiatkowski

Wojewoda świętokrzyski Włodzimierz Wójcik, obok kierownik ŚDS Dorota Gozdek.

morządowym naszej gminy kolejnego inwestycyjnego sukcesu, podkreślając, że podczas prac remontowych i adaptacyjnych znalazło tutaj zatrudnienie blisko stu pracowników.

Pełniącą obowiązki kierownika Środowiskowego Domu Samopomocy została mgr Dorota Gozdek, która stwierdziła, że Dom ten będzie ogniwem oparcia społecznego dla osób z lekkim upośledzeniem umysłowym. Jego zadaniem będzie pomaganie tym osobom w przewidywaniu trudności życia codziennego udzielanie pomocy niezbędnej do życia w środowisku rodzinnym. Będzie tu prowadzone postępowanie wspierająco-rehabilitacyjne wobec użytkowników, którymi będą osoby powyżej osiemnastego roku życia, w liczbie do dwudziestu pięciu osób. Postępowanie obejmować będzie między innymi: trening umiejętności społecznych i interpersonalnych, trening umiejętności spędzania czasu wolnego oraz inne formy postępowania, w tym przygotowujące do podjęcia pracy na chronionym lub otwartym rynku pracy.



Wstęgę przecina kierownik budowy Zbigniew Kuza. Obok Agnieszka Bębacz, odpowiedzialna za realizację inwestycji.

Użytkownicy będą zdobywać umiejętności w zakresie przygotowywania posiłków, dbania o higienę osobistą i wygląd zewnętrzny, gospodarowanie pieniędzmi, dokonywania zakupów, dbania o porządek we własnym mieszkaniu. Do ich dyspozycji będą pracownice: kulinarny,

muzyczne, plastyczne, komputerowe oraz sala rehabilitacyjna. Przewiduje się stworzenie pracowni stolarsko-modelarskiej. Dom będzie otwarty dla użytkowników przez 5 dni tygodniu w godzinach od 8.00 do 16.00.

wk

Poeta w Chmielniku

Pisałem już o aktywności Centrum Kultury w Chmielniku, którego dyrektor Krzysztof Tworogowski – na miarę możliwości finansowych – zaprasza na spotkania ludzi kultury, twórców m.in.: poetów (Ewa Lipska, Julian Kornahauser), redaktorów pism (ks. Adam Boniecki, redaktor „Tygodnika Powszechnego”). Spotkania z młodzieżą szkolną, w czasie których goście opowiadają o sobie, o swej twórczości, o warsztacie pracy; zapytani wyjawiają swoje niepokoje, wewnętrzne rozterki. Niekiedy mówią, że muzyki milczą nie tylko w czasie wojny, ale również i wtedy, gdy panuje rzekomy pokój.

Ostatnie wrześnie spotkanie z poetą, Ryszardem Krynickim, prozaikiem, eseistą, tłumaczem tekstów literackich poetów zagranicznych było niezwykle ciekawe, bo przede wszystkim sam Poeta jest człowiekiem ciekawym, trochę nieśmiałym, który nie najlepiej czuje się na wielkiej sali wobec ponad setki słuchaczy; nade wszystko zaś nie ma w sobie cienia wielkości, nie wpada w ton dydaktyczno-moralizatorski, mówi to, co wie, a wie dużo. Nie jest to wiedza tylko książkowa, ale nabyta przez doświadczenia osobiste.

Ryszard Krynicki urodził się w Dolnej Austrii (Sankt Valentin, 28 czerwca 1943 r.), bo jego rodzice, Stanisław i Teofila z Diakowskich, zostali wywiezieni na przymusowe roboty. Po zakończeniu wojny wrócili do Polski, syna posłali do Liceum Ogólnokształcącego w Gorzowie Wielkopolskim, gdzie zdał maturę (1961), a potem rozpoczął studia polonistyczne na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Studiował kilka lat (do 1966), ale nie uzyskał tytułu magistra. W czasie studiów należał do grupy poetyckiej „Próby” (1964-1969), a jego debiut jest oryginalny, ponieważ poeta wygłosił wiersz bez tytułu (1964); debiut drukowany miał tytuł *Wczasowsta-*

pienie (tygodnik „Pomorze”- 1966). Pracował w krakowskim „Studencie” (1972-1973). Zwolniono go z racji politycznych. Podpisał „Memoriał 59” (1975). Był to protest przeciwko wprowadzeniu zmian do konstytucji (wieczysta przyjaźń z ZSRR, przewodnia rola PZPR), spotkały go za to represje w postaci zakazu druku (1976-1980).

Poeta jest laureatem kilku znaczących nagród, które otrzymał za swoją twórczość, zawarte i wyrażone w niej wartości. Nagrodę Kościelskich w Genewie (1976); nagrodę Fundacji Jurzykowskiego w Nowym Jorku (1989); nie przyjął nagrody województwa poznańskiego za szerzenie kultury (1980) oraz nagrody miasta Poznania (1989).

Ryszard Krynicki jest autorem kilkunastu tomików wierszy, wśród których między innymi są: *Pęd pogoni, pęd ucieczki* (1968), *Akt urodzenia* (1969), *Drugi projekt organizmu zbiorowego* (1973), *Organizm zbiorowy* (1975), *Nasze życie roślinie* (1977), *Ocalenie z nicości* (1983), *Kamień, szron* (2004) - nominacja do Nagrody Literackiej Nike 2005.

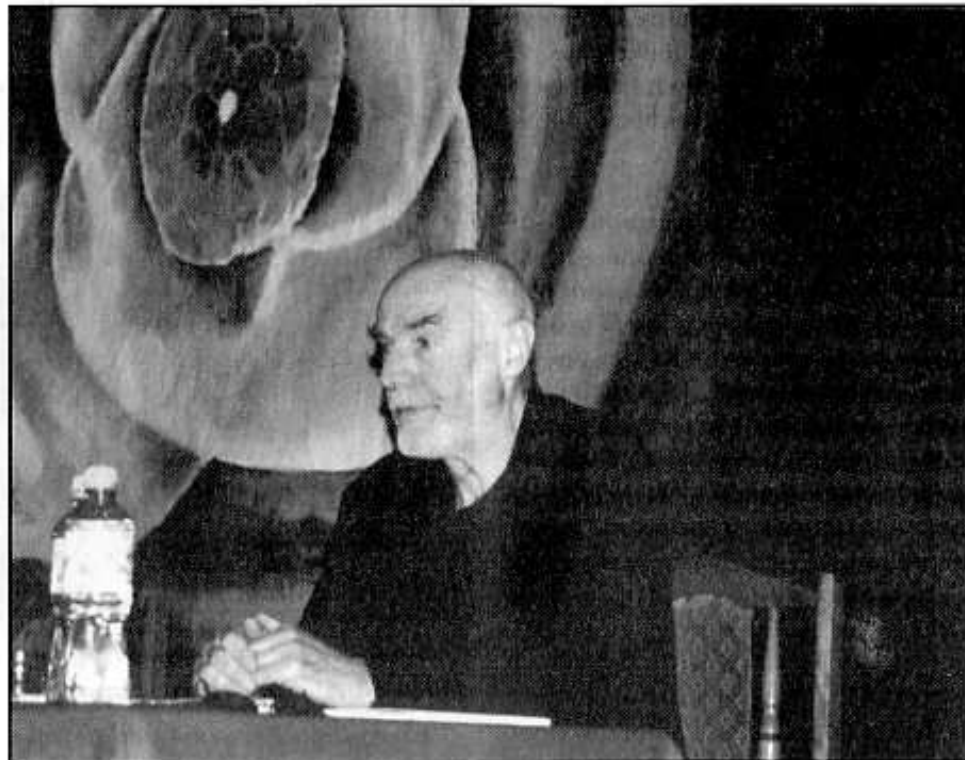
Z tych wierszy, wchodzących w skład wymienionych tomików, wylania się piękny człowiek, którego uroda wynika z konsekwentnej postawy moralnej, jednoznaczności ideowej; wylania się człowiek twardy, bezkompromisowy, jednoznaczny w poglądach, do którego pasują słowa romantycznego poety: „Nigdy z królami nie będziem w aliansach, nigdy przed mocą nie ugniemy szyi”. Dwukrotne odrzucenie nagrody władz województwa nie świadczy o kaprysie młodego człowieka, ale o tym, że kupić go nie można.

Biorąc udział w dyskusji zorganizowanej przez miesięcznik „Więź” na temat poezji R. Krynicki wyraził lapidarnie swoją opinię: „poezja, która uczy myśleć” (1974, 5). Czytając poezje

Krynickiego odczuwa się mocno to zobowiązanie i to może utrudniać bezpośredni kontakt z twórczością poety. Owa trudność bierze się przede wszystkim z samej stylistyki, oryginalnej metafory, skrótu myślowego (elipsy).

Jeden z krytyków, Roman Chojnacki, pisał, że liryka Krynickiego oddaje współczesny świat, panujący w nim zamęt, chaos. To jakiś nowy katastrofizm, przewidywanie kataklizmu ludzkości. Ów chaos jest następstwem zraty poczucia podstawowych norm etycznych, a to z kolei prowadzi do zachwiania równowagi, wywołuje niepewność, co w rodzaju egzystencjalnej „bojaźni i drżenia” czy „choroby na śmierć”. Brak stałych elementów w świecie współczesnym i w życiu. W tym stwierdzeniu można dosłuchać się echa filozoficznej refleksji: „nie masz na świecie żadnej stałej rzeczy, którą by człowiek miał tu mieć na pieczy”.

Lęk Krynickiego wydaje się być zewnętrzny, wynika z obserwacji otoczenia, obserwacji tego, co dzieje się dookoła. We wstępie do debiutu: *Pęd pogoni, pęd ucieczki* poeta pisał: „Poeta świadomy (czyli ten, który systemem językowym nie posługuje się automatycznie, który zna nie tylko znaczenie aktualne słowa, ale i historię jego wcieleń znaczeniowych) zda-



je się mieć do wyboru jedynie nieustanny dystans wobec swej działalności etymologicznej, swojej wiedzy nie tylko o składni, ale i o etymologii świata”.

Stanisław Barańczak stawia Ryszarda Krynickiego w klasie uczniów poetyckiej szkoły lingwistycznej, gdyż jest on specja-

listą w wykorzystywaniu tajemnic języka, więc aby czytać i rozumieć jego wiersze, trzeba mieć nieco większą wiedzę niż zwykła orientacja w prawach współczesnego języka.

Stanisław Żak

Opowieści z Dziejowic - część IV

„To nie ja...”

Uplywały kolejne dni pobytu Benedykta Bądla w Ośrodku Odwykowym w Kaczycach Dółkach. Regulamin był surowy. Zabraniał m.in.: czytania gazet i książek, oglądania telewizji, posiadania przy sobie telefonu komórkowego, odwiedzin rodziny czy znajomych w trakcie zajęć /sic!/. A zajęcia były bolesne. Trzeźwość to wartość, cel działania. Jeżeli człowiek ma się zmienić to musi poboleć.

- Oni chyba wiedzą co robią? - skonstatował Mirek. Nie ten od chrapania, który z zawodu był leśnikiem, ale ten który należy do kręgu osób określanymi w społeczeństwie mianem inżynierów dusz ludzkich. No cóż, Bóg próbuje, Bóg często upadkiem zmusza do podźwignięcia się człowieka. Jakże tu osądzić co może być wolą Jego? A ja - powiada Zbyszek - oglądałem kiedyś w telewizji program o warunkach i regulaminach w ośrodkach odwykowych w Stanach Zjednoczonych. Tu nie Stany Zjednoczone! - z ironią w głosie stwierdził Tadek, stary kawaler, który nie był na pleć piękną lasy. Wolal zawsze szklaneczkę niż dziewczeczkę! Tadzio miał wysokie mniemanie o sobie i swoich przodkach.

Obraził się na terapeutkę Bronię, która zwróciła mu uwagę, że na Sądzie Ostatecznym o genealogię pytać nie będą, a zwycięży ten, kto więcej miał miłości w sercu. Do rozmowy o warunkach i regulaminach w ośrodkach odwykowych włączył się też Nikodem. Dziwny to był facet, ale lubiany przez kolegów. Są ludzie co się na komediantów rodzą i nigdy być nimi nie przestają, zawsze coś udawać, coś grać, czymś się osłaniać i w jakiejś masczeczce chodzić muszą. Cóż robić! Jest to w ich naturze. Nikodem był kiedyś nauczycielem muzyki. A dziś jest

muzykantem. Ma przeszło 50 lat i gdyby nie ta woda - to otrzymałby świadczenie emerytalne o nazwie: „NE” i nie potrzebowałby grać i śpiewać po weselach: „Sama dam, sama dam, nie trza mi się prosić, nie trza mi do góry fartuszek podnosić”. Szczepan też nie był zadowolony z regulaminu. Szczególnie po ostatnim zbombardowaniu jego łóżka i prześwietleniu szalki. Żeby cię szatan porwał w jasny dzień i zaniósł na śniadanie swojej babce! - tak życzył projektodawcy regulaminu. Oj Szczepciu, lepszej stawy dla gospodyni piekielnie mógłby sam Lucyfer wymyślić! Była niedziela. Benek był zły. Benek był strasznie zły. Benek był wściekły z powodu ograniczenia jego wolności. Z powodu napływających falami czarnych myśli: o rodzinie, o długach w sklepie. Był człowiekiem z ciała i krwi, zwykłym śmiertelnikiem z wszystkimi wadami i cnotami ludzkimi. Żył, bawił się, błędził, grzeszył i cierpiał jak człowiek. A dziś, co? Orzeł zamknięty w klatce! Orzeł nie zajmuje się łapaniem much. Trzeba być samemu orłem, żeby odczuć, zrozumieć orła. W jego duszy huczały grzmoty, migotały błyskawice, szalała burza straszliwa. Spojrzał w okno usytuowane w południowej części budynku. Na podwórzu, nieznanego mu z nazwiska gospodarza z Kaczyc Dółków, dwie kury prowadziły nader ożywioną rozmowę z kogutem, który siedział na poręczy. Stary pies podniósł głowę, szczeknął i spełniwszy swój obowiązek spał dalej. „Bądel - odwiedźmy!” To byli chłopcy z Zarządu dziejowickiej jednostki OSP. Dziejowice to dość spora wioska leżąca na północnych obrzeżach stolicy naszej gminy. Tutaj Benio poznał Barbarę i tu uwil sobie gniazdko rodzinne. Rodem wywodził się z okolic Warszawy. Do dziś żywo i z sentymentem reaguje na słowo: Paźniew. Tam

wychowywali go rodzice. Matka po śmierci ojca od dziesięciu lat mieszka w Dziejowicach.

W Paźniewie ukończył szkołę podstawową i technikum o profilu budowlanym. Warunki materialne nie były sprzyjające, ale starał się zapewnić Marcinowi odpowiednie wykształcenie. Pracował na stanowisku mistrza w przedsiębiorstwie budowlanym w Kielcach. Gdyby nie ta woda... Basia miała bardziej utrudnione warunki dojazdu do pracy w Pińczowie. Marcin był już na trzecim roku wyższych studiów, gdy nagle poczęło iskrzyć. Nieszczęśliwa miłość! Powiadają że najmądrzejszy mężczyzna głupieje na widok stanika i majtek. Ale powiadają i tak: „Mężczyzna ginie bez kobiety, traci impuls, energię, nawet inteligencję”. Krysia po uzyskaniu dyplomu magistra filologii angielskiej wyjechała za granicę do krewnych. Z początku były listy. Bardzo, czułe w treści! A później... urwały się.

Pani magister jest żoną angielskiego businessmana i matką dwojga dzieci. A Marcin? Przerwał studia i pije! Chce zapisać wspomnienia? Rzadkim jest w domu gościem. Więcej przebywa u babci Franciszki lub babci Tekli - matki Barbary.

Wnuczek ma 26 lat. Czy do 26-letniego młodzieńca mogą docierać jakieś argumenty? Żyje przeszłością! Nie da się wydrzeć czarnych kart z książki życia. Człowiek poznaje się za późno w prawdzie. Chłopcy z dziejowickiej jednostki OSP byli ciekawi jak leczy się chorobę alkoholową. Tak, tak chorobę, którą w czasach „komuny” nazywano plagą, alkoholik znaczył jedynie „przegraną klient, zero, szmata, degenerat”. Jak choroba to choroba! Gdy zapytano nowo przyjątego delikwenta w jakim celu przybył do Ośrodka Odwykowego w Kaczycach Dołkach ten z rozbrajającą szczerością powiedział: „Przysłała mnie tu mama. Chodzi o rentę...”. Wszyscy wybuchnęli śmiechem i z zażenowaniem poczęli wpatrywać się w łowcę rent. On tu nie przyjechał się leczyć, ale po rentę! Byli i tacy co chcieli się schronić w Kaczycach Dołkach przed karzącą ręką sprawiedliwości. Ale Kacze Dołki to nie Teksas. Była tu też dość spora grupka uzależnionych od alkoholu, która nie chciała podjąć terapii. Ciekawa była ich filozofia.

Patrzyli na „szkolonych” trochę z byka i powiadali tak: „Nie wolno: się włamywać do cudzych mieszkań, sklepów czy kas pancernych. A do naszych mózgów to wolno? Można robić w

nich co się podoba? Można w nich hasać, tańczyć, podskakiwać, międlić, mglić, bałwanic ile wlezie? Nie chcieli doświadczyć tego, co doświadczył Benio, gdy mu tak dano w kość, że nie wiedział jaki jest: dobry czy zły, słaby czy mocny, wspaniały czy beznadziejny. Ale to było potrzebne. Przytarto Beniusiowi rożki! Oj przytarto rożki bohaterowi malowanemu z sercem tchórze. Dziś po sześciu tygodniach terapii /pozostało ich jeszcze dwa/ inaczej się czuje. Sześć: tygodni! A jakże by pragnął, żeby to było sześć lat. Zdmuchnąć na torcie sześć świeczek. Kolega z Chmielnika zdmuchnął czternaście! Pozazdrościć! Dlaczego, do cholery, tak późno się zdecydował na leczenie? Można to było zrobić w wieku dwudziestu kilku lat! Ano, można było. Gdyby koń wiedział, że jest tak silny, to zrzuciłby jeźdźca z grzbietu. A ile można by zaoszczędzić paszy, gdyby trojańska drewniana kobyła się ożrebiła! Polepszyło się samopoczucie Bądla. Wiele milionów komórek mózgowych zaczęło funkcjonować zgodnie bez hamującego wpływu alkoholu. Myślenie stało się coraz bardziej precyzyjne. W miejscu rozpaczony pojawił się optymizm. Benek był ofiarą choroby, a nie jednostką zdegenerowaną moralnie, o słabej woli. Alkohol dokonał spustoszenia w całym jego życiu, organizmie, umyśle. Czuł się człowiekiem sponiewieranym, przegranym, zdewastowanym duchowo, odartym z człowieczeństwa. Przyzwyczał się już do ścierania rożków. Był na to przygotowany.

Chłonał wiedzę. Chciał wiedzieć więcej niż jego koledzy. Zapoznawanie się z literaturą o tematyce alkoholowej nie zabraniał regulamin. Nie zabraniał też, a nawet zmuszał do oglądania filmów z kaset o zasygnalizowanej tu tematyce. Benedykt niebawem połapał się o co chodzi. Chłopcy przychodzili do niego po radę, po wskazówki odnośnie zadanych prac pisemnych. Rad, owszem, udzielał, ale do pisania nie za bardzo się kwapił. A zresztą regulamin wyraźnie zabraniał takich praktyk. Powoli dochodziło do świadomości Benedykta dlaczego jest tak surowy. Bo trzeba było zerwać wszelki kontakt ze światem zewnętrznym i skupić się na sobie. Pomyśleć o zaniedbanych sferach życia, w tym sferze życia duchowego. Boże, wybacz Benedyktowi. Użycz mu pogody ducha!

c.d.n.

JAR

Sędziejowice, 29. 03. 2005 r.

Uparci i pracowici – TADEUSZ STANEK

Od piętnastu lat w Chmielniku prowadzi działalność gospodarczą firma TDS, której właścicielem jest Tadeusz Stanek - człowiek przez wielu postrzegany jako pracowity, zaradny i pełen pomysłów na życie. Urodził się przed pięćdziesięcioma trzema laty w rodzinie Lucyny i Ireneusza Stanków i jak powiada wiele pozytywnych cech odziedziczył po swoim ojcu, znanym przed laty i pamiętanym do dziś ślusarzowi mechaniku.

Stankowie przybyli do Chmielnika z Tomaszowa Mazowieckiego w 1936 roku, kiedy to dziadek Edward przeczytał w tamtejszej prasie ogłoszenie, że Zarząd Miasta Chmielnik poszukuje mechanika do obsługi elektrowni miejskiej. Pan Edward był podobno starannie wykształconym mechanikiem, a do tego dobrym organizatorem pracy toteż urządzenie elektrowni działały pod jego pieczęcią nie-

zawodnie. Elektrownia była państwowa i była poważnym przedsięwzięciem. Wybudowano ją w latach 1928-29 kosztem 285 tysięcy złotych. Jej pierwszym kierownikiem był Bolesław Zieliński z racji pełnionej funkcji burmistrza. Siłą napędową agregatów prądotwórczych stanowiły silniki na olej napędowy. Z imponującej maszynierii do dziś zachował się jedynie ogromny tłumik, zakopany nie wiadomo po co tuż przy ścianie najstarszej części byłej Tkalni Mechanicznej, potem Zakładów Dziewiarskich „Elekta”. Najniższa część budynku od południowej strony to pozostałość po elektrowni.

Smykałkę do mechaniki odziedziczyłem więc po moich przodkach, kolejny raz powtarza Tadeusz Stanek. Już jako kilkuletni chłopiec żywo interesowałem się tym, co się działo w warsztacie ojca. Lubilem przyglądać się jego wprawnym

ruchom, kiedy zmagał się z naprawą roweru, motocykla lub samochodu. Fascynował mnie specyficzny zapach oleju i smarów, widok rozłożonych na części silników i błyszczące, starannie ułożone narzędzia, o które tak bardzo troszczył się mój ojciec. Nic więc dziwnego w tym, że po ukończeniu podstawówki zdecydowałem się na dalszą naukę w Technikum Samochodowym oraz w Technikum Budowlanym w Kielcach, które to szkoły ukończyłem w latach siedemdziesiątych minionego stulecia. Kontynuowałem dzieło rozpoczęte przez dziadka i ojca, chociaż to co pozostało do mojej dyspozycji było zaledwie namiastką przedwojennego warsztatu na który po wywołaniu władza ludowa nałożyła tak zwany przymusowy zarząd państwowy. Ojciec z dnia na dzień został niemal całkowicie pozbawiony dorobku dotychczasowego

życia i nowe miejsce pracy musiał organizować praktycznie od nowa.

Działal na ograniczonej przestrzeni, ale roboty mu nie brakowało, bo był znany w okolicy nie tylko ze swoich umiejętności, ale i z rzetelności.

Do dziś mile wspominają go jego byli uczniowie praktycznej nauki zawodu, a wśród nich popularni chmielnicy taksówkarze Ryszard Gawel, Józef Stachowicz oraz Zygmunt Kwiatkowski.

Przed wojną i za okupacji niemałą sensację w miasteczku wzbudzał motocykl „Harley-Indiana”, który Ireneusz Stanek dostosował do potrzeb straży ogniowej. Po zdemontowaniu bocznego wózka, zdolny mechanik zainstalował w jego miejscu zwijadło do gaśniczych węży, a z tyłu niezawodną motopompę napędzaną czterosuwowym silnikiem produkcji angielskiej.

Do dziś tylko wtajemniczeni wiedzą o tym, że motocykl służył również innym, głęboko zakonspirowanym celom. Ireneusz Stanek będący członkiem lokalnej komórki Armii Krajowej uczył jazdy i obsługi motocykla młodych konspiratorów. Zajęcia odbywały się w odległym o około dziesięć kilometrów Borkowie za Chomentówkiem. Ustronność miejsca, a nade wszystko dyskrecja mieszkańców wsi czyniły to zajęcie w miarę bezpiecznym.

Niemieccy żandarmi wielokrotnie oglądali niezwykle pojazd, ale nawet do głowy im nie przyszło, że w zainstalowanych węzłach pożarniczych dostarczano paliwo dla oddziałów partyzanckich stacjonujących okresowo w okolicach Grabowca, Piotrkowie i Lisowa. Aby wyjazdy w teren z transportem benzyny nie budziły podejrzeń okupanta pozorowano pożar podpalając kopę siana lub słomy. Jak twierdzi pan Tadeusz, a wersję jego potwierdza stary doświadczony strażak Marian Sadlocha motocykl zarekwirowali w 1945 roku czerwono gwardziści i od tej pory przepadł on bez śladu.

Dziś nie jest już tajemnicą, że w warsztacie Ireneusza Stanka potajemnie reperowano partyzanckie rowery i broń. Nabyte podczas wojny umiejętności rusznikarskie wykorzystywał dalej w czasach pokoju reperując broń myśliwską. Ojciec zmarł w styczniu 1981 roku w wieku osiemdziesięciu czterech lat, wzdycha mój rozmówca, ja zaś kontynuuję rodzinne tradycje i chociaż czasem wiatr w oczy wieje idę do przodu nie poddając się przeciwnościom losu. Przed kilku laty zajmowałem się z powodzeniem wykonywaniem zleconych ziemnych robót budowlanych pod rozmaite inwestycje. Sukcesem było rozbudowanie firmy, która w latach dziewięćdziesiątych zatrudniała około trzydziestu pracowników, w sys-



Grzegorz Stanek

temie dwuzmianowym. Sprawnie działał tartak. W tym czasie pracy nie brakowało, a w TDS praktyki zawodowe odbywali uczniowie zdobywający zawód trakowego. Kiedy rynek przetwórstwa drzewnego z wielu przyczyn uległ załamaniu, Tadeusz Stanek sprzedał część maszyn i zmienił profil produkcji wracając, jak powiada, „do metalu”. Aktualnie świadczy usługi w zakresie tokarstwa, frazerstwa, szlifierstwa itp. W minionych trzydziestu latach pan Tadeusz, jak wielu mu podobnych, doświadczał wzlotów i upadków. Dzięki silnemu charakterowi, uporowi i pracowitości, nawet w trudnych chwilach nie dawał za wygraną, bo jak twierdzi, lubi brać się za bary z przeciwnościami losu.

W działaniu od dwudziestu trzech lat dzielnie wspiera go żona Danuta, z którą wychowuje dwie córki, dwudziestoletnią Zanetę, studentkę Politechniki Świętokrzyskiej i piętnastoletnią Kaję, uczennicę Gimnazjum im. Generała Kazimierza Tańskiego w Chmielniku. Rodzina, mówi pan Tadeusz jest dla mnie wartością nadrzędną i wszystko co w życiu robię, czynię z myślą o niej.

Państwo Stankowie do połowy lat dziewięćdziesiątych mieszkali w Chmielniku przy ulicy Rynek 17, w starym przedwojennym budynku, który nie spełniał standardów stawianych przez młode pokolenie. Podjęli więc starannie przemyślaną decyzję o budowie własnego domu. Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych było to ogromnym wyzwaniem, bo braki w zaopatrzeniu w materiały budowlane były wówczas niewyobrażalne. W ciągu kilku lat stanęła jednak przy Alei Zwycięstwa imponująca willa, stwarzająca warunki do nowego, wygodnego życia. W okresie wielkie-

go przełomu, któremu początek dały wydarzenia 1989 roku świat dla wielu zawirował i walił się na głowę. Tadeusz Stanek potrafił jednak utrzymać się na powierzchni. Ponownie zdecydował wrodzony upór, ale jak sam określa, także szczęśliwe zrządzenie Opatrzności. Dlatego więc, wspólnie z ciotką Emilią ufundował kapliczkę w Śładkowie Małym- „Na Szczerbinie”. Część gładów Emilia Szczerba samodzielnie zebrała z okolicznych pól, ale te największe dochodzące do wagi niemal dwóch ton pan Tadeusz z pomocą pracownika pana Zdzisława przewoził własnym transportem. Okolice kapliczki z figurą Matki Boskiej, niegdyś starannie zadbane wymagają teraz szybkiego uporządkowania, ponieważ nieznani sprawcy zdewastowali jej najbliższe otoczenie.

Przed sześcioma laty państwo Stankowie nabyli tereny położone na zachód od Śładkowa Małego. W założeniu miał tam powstać teren rekreacyjny, jednak splot niesprzyjających okoliczności sprawił, że planów tych nie zrealizowali. Tadeusz Stanek nie powiedział jednak w tej sprawie ostatniego słowa, tym bardziej, że darzy to miejsce wyjątkowym sentymentem, chociażby z tej przyczyny, że przed laty było ono własnością jego dziadka Feliksa Bartosińskiego.

Bywa tak, że nie wszystko co człowiek planuje i zamierza udaje się wprowadzić w czyn, konkluduje pan Tadeusz, ważne jest jednak to, aby nie załamywać rąk lub spocząć na dotychczasowych laurach. Życie stawia przed człowiekiem coraz to nowe wyzwania, a to powinno być siłą napędową do bezustannego działania, nigdy odwrotnie - dodaje na zakończenie.

Waldemar Kwiatkowski

III Przegląd Artystyczny Osób Niepełnosprawnych



Katarzyna Kulpińska i Marcin Banasik

W dniach 20 i 21 października br. w Chmielnickim Centrum Kultury odbył się III Przegląd Artystyczny Osób Niepełnosprawnych p.n. „Z piosenką turystyczną... Chmielnik 2005”.

Organizatorów, sponsorów, wykonawców i widzów powitał dyrektor Chmielnickiego Centrum Kultury Krzysztof Tworogowski, wyrażając radość, że to właśnie kierowana przez niego placówka już kolejny raz gości na swojej scenie niezwykłych wykonawców. Natomiast dyrektor Domu Pomocy Społecznej w Gnojnie – Stanisław Kozioł ze słowami powitania zwrócił się do obecnych na inauguracji, starosty powiatu buskiego – Jerzego Kolarza i dyrektora Powiatowego Domu Pomocy Rodzinie z góry dziękując za zaangażowanie i udział w Przeglądzie.

Jerzy Kulpiński – prezes Stowarzyszenia Pomocy Domowi Pomocy Społecz-

nej w Gnojnie w kilku słowach przypomniał historię Przeglądu oraz wymienił i podziękował sponsorom imprezy tj. Wojewodzie świętokrzyskiemu, Marszałkowi województwa świętokrzyskiego oraz Burmistrzowi Miasta i Gminy Chmielnik oraz honorowemu patronowi – Staroście powiatu buskiego.

Przegląd poprowadzili z wdziękiem i poletem uczniowie Liceum Ogólnokształcącego w Chmielniku Katarzyna Kulpińska i Marcin Banasik.

W pierwszym dniu przeglądu zaprezentowali się wykonawcy z Domów Pomocy Społecznej w: Zborowie, Winiarach, Słupi, Buska-Zdroju, Połańca, Mnichowa, Skarżyska Kamiennej, Bejsce, Rataj i Gnojna.

W drugim dniu wystąpili niepełnosprawni artyści z Warsztatów Terapii Zajęciowej w Jędrzejowie, Zgórsku, Kielc, Osin oraz DPS z Kielc, Łagiewnik, Starachowic, Gnojna oraz OSW w Broninie.

Poziom poszczególnych zespołów był zróżnicowany, ale sądząc po reakcji publiczności kształtował się na dość wysokim poziomie. Jednak serca publiczności podbił tym razem zespół wokalny instrumentalny z WTZ w Jędrzejowie. Świetnie wykonane piosenki z repertuarów „Golec u Orkiestra”, „Mysłowic” i „Formacji Nieżywych Schabul” wzbudziły entuzjazm widowni, która domagała się bisów. Koncert zakończył występ grupy tanecznej z Ośrodka Szkolno – Wychowawczego w Broninie. Na scenę zaproszono przedstawicieli poszczególnych zespołów, którym wręczono dyplomy i nagrody rzeczowe.

Burmistrz Jarosław Zatorski złożył podziękowania wszystkim uczestnikom oraz zaprosił za rok, zapewniając, że kolejny Przegląd odbędzie się w zupełnie odmiennej scenerii, w wyremontowanym i rozbudowanym obiekcie mieszczącym Chmielnickie Centrum Kultury.

wk



Lesław Skinder dziękuje Chmielnikowi

W dniu 7 października b.r., z jednodniową wizytą przybył do Chmielnika, znany komentator sportowy Pan Lesław Skinder – Przewodniczący Towarzystwa Przyjaciół Wilna i Grodna. Z jego inicjatywy w ostatnich latach została wybudowana w Grodnie nowa, polska szkoła. Akcji publicznej zbiórki pieniędzy na ten cel patronowało Polskie Radio Program 1.

Lesław Skinder organizuje pomoc dla Polaków na Białorusi i Litwie, głównie poprzez współpracę ze szkołami w całej Polsce. W ubiegłym roku, jego wielki przyjaciel urodzony w Grodnie Andrzej Bors – redaktor Radia Kielce zaproponował podjęcie akcji pomocy polskim dzieciom na wschodzie w chmielnickich szkołach. To przedsięwzięcie na terenie Szkoły Podstawowej w Chmielniku zorganizowała Pani Anna Bednarek – zastępca dyrektora, oraz w Gimnazjum w Chmielniku Pani Małgorzata Stachurska. Przy pomocy swoich koleżanek i kolegów nauczycieli oraz zaangażowaniu całej społeczności uczniowskiej przygotowano 50 paczek ze słodyczkami, które w okresie Bożego Narodzenia dotarły do polskich dzieci na Białorusi.

Akcję wspomógł Urząd Miasta i Gminy w Chmielniku oraz Chmielnickie Stowarzyszenie Kulturalne.

L. Skinder przybył do Szkoły Podstawowej w Chmielniku, aby na spotkaniu z inicjatorami przedsięwzięcia oraz wyróżniającą się grupą dzieci i młodzieży podziękować za ten wielki dar serca. Pan Lesław Skinder opowiedział o swoim życiu zawodowym oraz o wielkiej tęsknocie za stronami ojczystymi. Młodzież żywo reagowała pytaniami na jego wystąpienie.

L. Skinder otrzymał od harcerzy kwiaty, a od burmistrza Jarosława Zatorskiego

go i wiceprezesa Chmielnickiego Stowarzyszenia Kulturalnego Tomasza Bierackiego okolicznościowe pamiątki.

Specjalne podziękowania otrzymała od naszego gościa dyr. Anna Bednarek, która w imieniu gospodarzy zapewniła o dalszym udziale naszych szkół w akcji niesienia pomocy dzieciom pod patronatem Lesława Skindera.

tobi



Lesław Skinder



UNIA DLA PRZEDSIĘBIORCZYCH
PROGRAM KONKURENCYJNOŚĆ

Projekt współfinansowany przez Unię Europejską
Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego



Świętokrzyski Fundusz Mikropożyczkowy FUNDACJA ROZWOJU REGIONU PIERZCHNICA

Pożyczki:

- do 120 tys. zł
- na okres do 5 lat
- okres karencji do 6 m-cy
- korzystne oprocentowanie
- nie wymagany wkład własny

Na co:

- na rozpoczęcie działalności gospodarczej
- na rozszerzenie działalności gospodarczej

Dla kogo:

- dla małych przedsiębiorstw (do 50 pracowników)
- mających siedzibę na terenie woj. Świętokrzyskiego

Udzielamy bezpłatnego doradztwa finansowego i pomagamy przygotować wnioski pożyczkowe.

Zgłoś się do:

Fundacji Rozwoju Regionu Pierzchnica
ul. Mickiewicza 1, 26-015 Pierzchnica
tel/fax (041) 35-38-167, tel (041) 35-38-660
e-mail: frrpierzchnica@republika.pl
www.ceti.pl/frrpierzchnica

Zagrali z Koroną

Nagrody dla kadrowiczów

Świętokrzyski Związek Piłki Nożnej był organizatorem spotkania z młodymi piłkarzami i ich trenerami, które odbyło się na zakończenie sezonu piłkarskiego w Łopusznie. Wśród wyróżnionych znaleźli się Wojciech Gulas i Piotr Rogala oraz ich opiekun Sebastian Srokosz.

5 listopada w ośrodku sportowym w Łopusznie od wczesnych godzin przedpołudniowych rozlegał się wesoły gwar rozmów uśmiechniętych 10 –latków, którzy wspominali triumf w Ogólnopolskim Turnieju Piłki Nożnej z „Podwórka na stadion”. Reprezentanci Świętokrzyskiego nie dali szans swoim rówieśnikom z całego kraju, a finał imprezy odbył się w Nowinach. Wiceprezes SZPN Stanisław Nowak gratulował zarówno futbolistom, jak również ich nauczycielom, którzy swoim zaangażowaniem i pracą przyczynili się do tak wymiernego sukcesu. Sztab szkoleniowy reprezentowali Ryszard Predygiel i Wit Bryła. Omówili oni historię turnieju, przypominając, że z podwórka każdy młody człowiek może zawędrować na piłkarskie salony i grać w najlepszych klubach. Obaj zasłużeni dla regionu szkoleniowcy zachęcali dzieci do wytrwałej pracy i deklarowali chęć współpracy z obecnymi na spotkaniu nauczycielami.

– Piotrek i Wojtek nadal mają szansę grać w kadrze wojewódzkiej kolejnych roczników, oczywiście pod warunkiem, że będą wytrwale trenować i podnosić swoje umiejętności, które przecież są już i tak duże jak na ten wiek. Obaj grają, choć sporadycznie, w trampkarzach starszych Zenitu, mimo że są o kilka lat

młodszy od swych kolegów z drużyny. Cieszę się z ich osiągnięć, miło jest patrzeć jak ich dokonania docenia piłkarski związek – mówi Sebastian Srokosz. Związek docenił także kilkuletnią pracę szkoleniową opiekuna „piłkarskich perełek” wręczając mu nagrodę rzeczową. Uczniowie Szkoły Podstawowej im. Stefana Żeromskiego w Chmielniku podczas wręczania nagród otrzymali dyplomy, okolicznościowe statuetki, książki, szaliki i inne gadżety. Spotkanie zakończył uroczysty obiad.

Dzień później, w niedzielę na stadionie przy Dygasińskiego, odbył się mecz piłki nożnej chłopców rocznika 1994 i młodszych pomiędzy uczniami naszej podstawówki, a liderem rozgrywek młodzików młodszego Kolporterem Koroną I Kielce. Na trybunach zasiadli rodzice, koleżanki i koledzy ze szkoły, a na murawie dominowała twarda walka o każdy metr boiska i spontaniczna radość ze strzelanych goli. Goście wygrali 5:2, a bramki dla naszej drużyny zdobyli Wojciech Gulas i Michał Gadański. – Mój zespół, choć gra pierwszy rok w regularnych rozgrywkach, jest na czele tabeli, to trenuje już dwa lata w tym składzie i brał udział w wielu turniejach. Jestem pełen podziwu dla waszego zespołu, który z tego, co wiem, zagrał w tym składzie po raz pierwszy i radził sobie całkiem nieźle. Macie wielu utalentowanych chłopców, jak widać nieźłą drużynę i szkoda by było, gdyby poprzestali tylko na tym jednym meczu – to słowa uznania trenera Kolportera Korony Kielce Mariusza Słabiaka.

(ag)

IV liga świętokrzyska

Smutne pożegnanie piłkarskiej jesieni

Porażka 0:2 na własnym stadionie z Poniedziałem Nidą Pińczów zakończyli rundę jesienną piłkarze Zenitu. Uplasowali się na 13 miejscu z 13 punktami, stosunek bramek 12:21. To znacznie poniżej oczekiwań kibiców, którzy liczyli na znacznie więcej, zwłaszcza po kolejnych wzmocnieniach.

Paradoksalnie, reforma rozgrywek w klasie okręgowej seniorów, przy okazji juniorów, wydatnie przyczyniła się do taktyki działań krótko i długofalowych oraz poczynań działaczy i trenerów IV ligi. Podczas kiedy jedni diametralnie odmładzali składy wprowadzając do gry własnych wychowanków lub choćby nabytych, ale młodych i perspektywicznych zawodników, drudzy bez umiaru korzystali ze schematów znanych od lat w lokalnej piłce. Mając świadomość niemal pewnego grania bez możliwości spadku do niższej klasy, eksperymentowali starając się zmaterializować echo własnych zachcianek. Efekty ich działań wytrawny kibic potrafi ocenić na bieżąco. A regulamin Świętokrzyskiego Związku Piłki Nożnej odnośnie czwartoligowej rywalizacji głosi: „Mistrz awansuje do trzeciej ligi, do klasy okręgowej spada ostatni zespół, jeśli z trzeciej ligi spadnie zespół z naszego regionu”.

Oczekiwania na dobry wynik w meczu siódmej kolejki z ostatnim w tabeli Granatem Skarżysko –zaledwie 2 punkty w 6 potyczkach –miały zaprzeczyć obiegowej opinii w tzw. „mieście” o kryzysie naszej drużyny. Tak się jednak nie stało. Goście byli zespołem dojrzałym w każdym elemencie piłkarskiego rzemiosła, zaprezentowali grę zespołową w obliczu indywidualnych poczynań naszych graczy i byli bliżsi odniesienia zwycięstwa. Kilka ich akcji skrzydłami obiektywni chmielnicki kibice nagrodzili brawami. Rezultat bezbramkowy z taką ekipą to sukces –twierdzili chwilę później, dziwiąc się tak niskiej pozycji ułożonemu pod każdym względem –nie bez racji –zespołowi. Kolejny spadek, tym razem na 12 miejsce, nie przyniósł spodziewanych reperkusji, lecz psoczenie wiernych, ale coraz bardziej niezadowolonych sympatyków futbolu. Ich żale nie znalazły ujęcia. Zarząd nie przyjął rezy-

gnacji trenera. I dobrze! Wszak wizję potęgi głośno i bez ogródek głosili sami działacze, a przynajmniej niektórzy z nich. Choćby w chwilę po awansie do IV ligi, podczas pamiętnego czerwcowego festynu i jeszcze długo potem. –Mam na uwadze dobro klubu, jestem jednak szeregowym działaczem i niewiele mam do powiedzenia. Transfery? –szkoda gadać! Żal jednak pracy wielu ludzi – mówił zawiedziony takim obrotem sprawy jeden z animatorów miejscowego futbolu. Jego słowa – o ironio –potwierdziła odniesiona w trzy dni potem porażka w meczu pucharowym na szczeblu okręgu z A –klasową Pogonią Staszów 0:4!

Końcówka września to kolejna wpadka. Tym razem nie udało się wyjazd do Chęciny. Piast odniósł wysokie i jak najbardziej zasłużone zwycięstwo 4:1. Z rzutu karnego celnie strzelił, na pocieszenie, Tomasz Skrzypczyk. Jeszcze w przerwie tego spotkania odbyła się pierwsza z cyklu „męskich” rozmów, kolejna po jego zakończeniu i w dwa dni później, w szerszym gronie. Znalaziono winnego, niestety był nim znów wychowanek klubu, na dodatek zawodnik rokujący ciągle duże nadzieje i obdarzony zwykłą piłkarską charyzmą, źle lokowaną przez zakres obowiązków na boisku. Niedawno jeden z trenerów obytych w piłkarskim światku wskazując na niego potwierdził, że dobrze prowadzony może zawędrować wyżej niż IV liga. I po sprawie? Przypominamy, że podobnie kiedyś oceniano umiejętności Michała Puchały i Wiesława Francuza –obecnie grających w trzecioligowym AKS PSB Busko. –Wygrała drużyna, której chciało się biegać –podsumował taktycznie mecz Andrzej Więcek, trener Piasta Chęciny. Drużyna –podkreślmy –nie zawodnik. Winnego łatwo wskazać, zwłaszcza, gdy ten nie zamierza odpowiadać na zarzuty, bo takowych nie widzi, obiektywny widz –także! Rezygnacji trenera ponownie nie przyjęto.

Czy po meczu z Alitem Ożarów wygranym u siebie 2:0, po bramkach Dariusza Sałaja, można wysnuć wreszcie pozytywne przesłanki na przyszłość, lub choćby na październik? Dobrze

dobrana taktyka do przeciwnika, wreszcie zespół, a nie zlepek indywidualizmów, zaangażowanie, determinacja w grze – atrybuty dawno nie oglądane na naszym boisku. Wśród piłkarzy Zenitu brylowali: Rafał Wojtacha pewny w swoich interwencjach, Krzysztof Majewski umiejętnie kierujący linią defensywy, Mateusz Waluś skutecznie wyłączający z gry lidera strzelców IV ligi Dariusza Andulę i Tomasz Zamojski, który całkowicie uniemożliwił rozgrywanie piłki grającemu trenerowi Alitu – Arturowi Andule. Gdyby Sałaj wykorzystał jeszcze cztery „setki”, to kibice zgotowałyby mu owacje na stojąco, a tak otrzymał „tylko” gromkie brawa. Warto odnotować także debiut 17-letniego Kamila Drozdowskiego; oby trener śmieciej wykorzystywał potencjał tkwiący w młodych ludziach rodem z Chmielnika. W 46 minucie na boisko wszedł kolejny młody człowiek – Łukasz Przepiórka i grał w defensywie niczym stary wyga. Brawa dla całej drużyny były, więc w pełni zasłużone!

W 62 minucie meczu w Jędrzejowie, Sałaj celnym strzałem głową zamknął dośrodkowanie Zadorskiego (powrót do drużyny) i wyrównał na 1:1. Było to czwarte celne trafienie najskuteczniejszego w naszym zespole zawodnika. Do przerwy prowadził Naprzód, który stworzył kilka sytuacji strzeleckich wykorzystując zaledwie jedną. Kibice ciągle zadają pytanie, co z formą najlepiej opłacanego napastnika Tomasza Lipskiego? W 11 pojedynkach (w tym 2 pucharowe), ani jednej bramki! Każde nadmierne zaufanie kiedyś graniczy z absurdem. Zasług z poprzedniego sezonu nikt wiecznie nie może przecież celebrować. Ciulanie punktów to praca tyleż żmudna, co niezbyt przyzwoicie efektywna, a na rezultaty trzeba długo czekać. W 9 potyczkach uzbierało się zaledwie 10 punktów, co daje – jak na razie – 10 lokatę. Niby źle nie jest, tak twierdzą optymiści, ale i oni pamiętają buńczuczne wypowiedzi niektórych, obiecujących przed sezonem walkę o miejsce w ścisłej czołówce. A ta ciągle się oddala i już słychać głosy tych samych osób, że tak naprawdę, to cieszymy się tym, co mamy! No, proszę! Doczekaliśmy się, możemy nawet się cieszyć z samej opcji oglądania sportowych zmagania za pozwoleniem wybrańców, chyba jednak nie na walnym w sali CHCK? Ale jest i pozytywny aspekt całej sprawy. Przed nami przecież największa atrakcja tego sezonu na własnym stadionie – przyjazd na „Dygasińskiego” zespołu GKS Nowiny. Za 7 złotych obejrzymy hit rundy bez żadnych ograniczeń. Kibicowskiego serca i optymizmu nikt nie podda weryfikacji. Na publikę zawsze w tym mieście można liczyć, bez cienia wątpliwości.

Na ławce rezerwowych Sałaj, Rechowicz, Wrzesień, Pawłowski... i Łukasz Bujak, który po blisko dwumiesięcznej przerwie powrócił ponownie do klubu, w którym nie znalazł uznania po awansie do wyższej ligi. Przyznanie się do błędów, czy też konieczność wymuszona grą drużyny i miejscem w ligowej tabeli? A swoją drogą: „To ciekawe, dlaczego wasz zespół mający tak silne rezerwy nie odnosi zwycięstw?” – to pytanie stawiali naszym kibicom trenerzy szkoły sportowej w Nowinach, gdzie uczy się kilku chmielnickich nastolatków. Wtórowało im trzech trenerów kieleckich ekip seniorów, dość krytycznie podchodzących do wydarzeń toczących się na stadionie w Chmielniku. Częściowo odpowiedzi na to pytanie udzielili grający, w tym samym dniu, w Grodzie Wisłicia byli obrońcy Zenitu – Marcin Pajak i Sławomir Rożkiewicz strzelając dla nowego klubu bramki, dając mu zwycięstwo. A tych nasi piłkarze nie potrafią zdobywać wychodząc z założenia, że im „strzelać nie kazano”. Zabrakło ich także w przegranym spotkaniu z GKS Nowiny 0:2. Już w 5 minucie przegrywaliśmy 0:1 po ewidentnym błędzie Wojtacha. W kwadrans później sytuacji jeden na jeden nie wykorzystał Skrzypczyk. Kolejny

kuriozalny gol uzyskali goście po wątpliwym rzucie karnym skutecznie wyegzekwowanym przez najlepszego na boisku Jacka Kubickiego, mającego za sobą grę w ekstraklasie. Dopiero wtedy na boisko weszli gracze rezerwowi i ostatnie pół godziny pokazało, że w niczym nie ustępujemy ekipie wicelidera IV ligi. Trochę za późno – z całym szacunkiem dla pana – trenerze!

O sporym potencjale tkwiącym w naszej drużynie pisały lokalne gazety po przegranym 1:2 meczu z rezerwami Kolportera Korony Kielce: „Był to dobry mecz, szczególnie w pierwszej połowie, a Zenit wcale nie musiał przegrać. Goście w pierwszej połowie byli, bowiem zdecydowanie lepsi i powinni prowadzić 3:0. Znakomitych okazji, już przy stanie 1:0 dla Zenitu (gol w 10 min. głową Czarneckiego po centrze z rogu Zadorskiego – przyp. ag) nie wykorzystali Lipski trafiając w słupek i Sadlok w poprzeczkę”. I dalej: „W drugiej połowie przyjezdni nie grali już tak dobrze, a gdy stracili drugiego gola, jakby przestali wierzyć, że są w stanie odwrócić losy tego widowiska”. Skoro taki potencjał potwierdzają postronni obserwatorzy i lokalne media, to chyba wnioski nasuwają się same i nie należy ich zbytnio artykułować. No, ale do pewnych decyzji trzeba dojrzeć, a przed naszymi piłkarzami 3 ostatnie spotkania z teoretycznie słabszymi rywalami i wreszcie wierzyć wypada w zdobyciu następnych punktów.

Kolejnym piłkarzem ściągniętym awaryjnie do Zenitu okazał się Mariusz Mucharski, doświadczony golkiper przymierzany do gry w naszym klubie już przed pierwszą rundą. Na niewiele to się zdało i w 30 minucie powiało sensacją. Młody zespół Wisły Sandomierz prowadził bowiem na stadionie przy Dygasińskiego 2:0. Goście, wśród których gros stanowią niedawni juniorzy, szczególnie dobrze rozgrywali stałe fragmenty gry. Dopiero wtedy stały napór i fałowe ataki przyniosły efekt w postaci goli, które zdobyli Zadorski, Sadlok z karnego i Rechowicz – już w doliczonym przez sędziego czasie gry.

Historia lubi się powtarzać i w Suchedniowie już po 16 minutach gry nasi futboliści przegrywali 0:2 po bramkach zdobytych z rzutów karnych. Szybkie zmiany, większa determinacja w grze i śmiałe ataki nie przyniosły jednak upragnionych goli. W drugiej odsłonie nie mający nic do stracenia goście zepchnęli zespół Orlicza niemal do rozpaczliwej obrony. W tym czasie mieli wiele dogodnych sytuacji strzeleckich, ale żadnej nie potrafili wykorzystać, doznając szóstej porażki w rundzie. Liczba 6 oznacza też – niestety – tyle spotkań bez goli strzelonych przez naszych piłkarzy (nie licząc przy tym meczu w Połańcu, gdzie wyręczył ich obrońca Czarnych).

Bramki nie potrafili zdobyć także w ostatnim meczu tej rundy z Poniżem Nidą Pińczów. Tylko jak cieszyć się z goli skoro w ciągu 90 minut oddaje się zaledwie trzy strzały na bramkę rywala, a ten zamyka nasz zespół, przez większość część gry, nieomal w hokejowym zamku. Już do przerwy wspaniałymi paradami popisywał się Mariusz Mucharski. Pięciokrotnie niemal instynktownie wybijał piłkę zmierzającą nieuchronnie do siatki. Nadzieja na zmianę wyniku i lepszą grę pojawiła się w 55 minucie, gdy sędzia usunął z boiska gracza przyjezdnych. Nic bardziej złudnego. Nie pomagały roszady w ustawieniu, przesunięcia w liniach ofensywnych i zmiany zawodników. Za to pińczowianie kontynuowali ofensywę i dwukrotnie zaliczyli celne trafienia. W 80 minucie zadebiutował w seniorskim gronie 18-letni Krzysztof Wawszczyk. 3 zwycięstwa, 4 remisy, 7 porażek, w 14 meczach zaledwie 12 zdobytych bramek – czy tylko na tyle stać zespół Zenitu?

(ag)

Miesięcznik społeczno-kulturalny

„NOWY KURIER CHMIELNICKI”Wydawca: Chmielnickie Centrum Kultury,
ul. Starobuska 8, 26-020 Chmielnik, tel. (0-41) 354-23-97

Redaguje Kolegium Redakcyjne w składzie: redaktor naczelny - Jarosław Banasik tel. 0602 475-194, sekretarz - Krzysztof Tworogowski, Jan Rękas, Waldemar Kwiatkowski, Adam Grudzień.

Skład i druk: Zakład Małej Poligrafii Wiktor Nowakowski, Kielce
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i poprawek oraz zmiany tytułów. Przedruki za zgodą redakcji. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść artykułów sponsorowanych, listów od czytelników oraz reklam i ogłoszeń.

ANONIMY WRZUCAMY DO KOSZA!!!

e-mail: nowykurier@poczta.onet.pl

W Chmielniku takie cuda robią nawet...



... z takiej stodoły, jak ta w Zreczu Brzozowskim

11 Listopada 2005



Zdjęcia: K. Peczalski

